Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SRODA

22. LIPCA 1925.

NR. 166. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Przewlekły zatarg.

Od wyjazdu nuncjusza Marmaggiego z Pragi minęły dwa tygodnie. Przez ten czas konfliktu nie załagodzono i do tej pory nie widać jeszcze drogi, na której mogłoby dojść do porozumienia. Prasa rządowa czeska twierdzi wprawdzie, że sytuacja się wyjaśnia, nie brak jednak również diametralnie odmiennych opinij. Katolicki „Czech“ twierdzi np., że o ile dotychczas katolicy czescy mogli spodziewać się kompromisowego załatwienia zatargu, to teraz tej nadziei niema. W sobotniem oświadczeniu rządu widzi organ katolicki prawie wypowiedzenie wojny.

Jakaż jest treść tego oświadczenia?

Rozpoczyna się ono zrzuceniem z siebie odpowiedzialności za wybuch konfliktu. Odjazd nuncjusza zadrażnił stosunek rządu do Watykanu. Rząd będzie wyczekiwał dalszego rozwoju wypadków i życzy sobie jak najszybszego załagodzenia zatargu.

Ale — oświadcza rząd — konflikt może być załagodzony tylko wtedy, jeżeli Watykan zagwarantuje na przyszłość, że nie będzie mieszał się do kwestji charakteru święta Husa i udziału władz w uroczystościach.

Rząd nie przyznaje się więc do winy. Nie usprawiedliwia uczestnictwa prezydenta Masaryka w uroczystości, nie daje katolikom czeskim żadnych gwarancyj, że w przyszłym roku dzień Husa nie będzie znowu manifestacją antykatolicką.

Wątpić należy, czy takie oświadczenie skłoni Stolicę Apostolską do podjęcia rokowań i czy zadowoli katolików czeskich. Ci ostatni są skłonni do ustępstw. Dla dobra państwa gotowi są do dużych ofiar. Ale z pewnością uzgodnienie ich punktu widzenia z poglądem socjalistycznym będzie rzeczą trudną. Rezolucja uchwalona na wiecu katolickim w dniu 16 bm. w Pradze wyrażała podziękowanie nuncjuszowi za jego całą działalność w Czechach i solidaryzowała się z jego stanowiskiem. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe. Katolicy czescy nie mogą pozwolić na wyzyskiwanie święta państwowego dla celów antykatolickiej propagandy. Gdy obradowano nad ustawą o świętach państwowych, zaznaczył rząd wyraźnie, że dzień Husa nie będzie miał charakteru święta religijnego, lecz będzie uczczeniem literackich i narodowych zasług Husa. Te zasługi uznają również katolicy czescy. Światopogląd Husa był niewątpliwie bardzo odległym od ateizmu jego dzisiejszych czcicieli. Na wspomnianym już wiecu praskim oświadczył jeden z mowców, że katolicy uznają 90% tego, czego Hus nauczał, a przeciwnicy ich 90% jego nauki odrzucają. Mimo to jednak dzień 6 lipca jest świętem całego obozu antykatolickiego.

Uroczystości ku czci Husa będą się odbywać corocznie. Wisi więc nad Czechosłowacją groźba, że konflikt ten będzie się corocznie odnawiał. Żywioły husyckie mają stałą sposobność do manifestacyj przeciw Kościołowi. To też pomyślne załagodzenie obecnego zatargu nie będzie bynajmniej oznaką, że walki religijne nie będą wstrząsać państwem czechosłowackiem.

Konflikt obecny nie jest z pewnością ostatnim, tak jak nie jest też pierwszym. Już w kilka dni po odzyskaniu niepodległości, zaraz na początku listopada 1918 roku rozpoczęła się walka religijna. Żywioły radykalne rozpoczęły gwałtowny atak na znienawidzony Kościół. Założono schizmatycki „czesko-słowacko-ortodoksyjny kościół narodowy“, rozwinęto ogromną agitację za występowaniem z Kościoła. A wszystkim tym poczynaniom patronował rząd. Masaryk popierał całym swym autorytetem wysiłki wolnomyślicieli.

Kościół poniósł pewne straty. Według spisu ludności z 15 lutego 1921 r. liczy Czechosłowacja 13,611.849 ludności. Wyznanie rzymsko-katolickie podało 10,384.860 ludzi, grecko-katolickie 532.000 ludzi. Protestantów było prawie miljon, prawosławnych 78 tysiące, żydów 350 tysięcy. Kościół czesko-słowacki liczył 525 tysięcy wyznawców, bezwyznaniowych było przeszło 700 tysięcy. Ateizm zwłaszcza wśród Czechów duże porobił postępy. Niemcy i Słowacy, dwie najliczniejsze mniejszości w Czechosłowacji, wytrwały przy katolicyzmie. Mimo tych wszystkich strat Kościół ma więc stanowczą przewagę nad innemi wyznaniami. Katolicy tworzący 80% ludności, mają prawo żądać nietylko szacunku i tolerancji dla swej religji. Ale nawet tych minimalnych żądań rząd czeski nie uwzględnia.

Trudno więc przypuszczać, by zatarg obecny był ostatnim. Ze względu na sytuację polityczną będą może obecnie obie strony skłonne do ugody. Ale walka toczyć się będzie dalej w różnych formach ze zmiennem natężeniem. A wynik walki nie może być dla nas wątpliwym; ze wszystkich „Kulturkampfów“ zwycięzcą wychodził — Kościół.

Es.

Ch. D. i Z. L. N. przeciw nominacji p. Ostrowskiego.

DELEGACJA STRONNICTW PRZEDSTAWIŁA MINISTR. NIELOJALNOŚĆ WOJEWODY KRAKOWSKIEGO.

Warszawa. (Teelf. wł.) Wiadomość o kroku wojewody krakowskiego, który mianował Witolda Ostrowskiego komisarzem rządowym m. Krakowa, spowodowała kluby Z. L. N. i Ch. D. do wysłania w tej sprawie delegacji do min. Raczkiewicza.

W delegacji tej wzięli udział posłowie: Kozłowski i Rymar imieniem Z. L. N., a Holeksa i Sosiński imieniem Ch. D. W imieniu obu stronnictw pos. Rymar przedstawił ministrowi postępowanie wojewody, które określił jako nielojalne i prowokacyjne. Posłowie Holeksa i Kozłowski, uzupełniając wywody posła Rymara, przedstawili postępowanie wojewody w sprawie Białej i Nowego Sącza, oraz zwrócili uwagę na uchwałę sejmowej komisji administracyjnej, która domagała się reorganizacji zarządu miasta Krakowa po porozumieniu się ze stronnictwami.

Minister Raczkiewicz odpowiedział, że wezwie wojewodę do wytłumaczenia się.

Zwycięstwo kartelu w wyborach do Rady Generalnej.

Paryż. (PAT.). Wybory do Rady Generalnej odbyły się wszędzie zupełnie spokojnie. O godzinie 6 rano były wiadome następujące wyniki: Zostało wybranych 87 konserwatystów i liberałów, 183 republikanów, 176 republikanów lewicowych, 103 republikanów radykalnych, 332 radykałów oraz radykalnych socjalistów, 37 socjalistów oraz 2 komunistów. W 137 wypadkach odbędą się ściślejsze wybory.

Kartel stracił 1 mandat, zyskał zaś 66, z czego 8 zdobyli radykalni republikanie, 43 radykalni socjaliści, 15 socjaliści. Konserwatyści oraz umiarkowani republikanie stracili ogółem 61 mandatów, komuniści zaś 4.

Wśród osobistości wybranych po raz pierwszy znajdują się ministrowie: Steeg, Caillaux, Hesse, Benazet, Durafour, de Monzie, Jasume, Schmidt, oraz byli ministrowie Herriot, Barloux, Malvi, Maginot i Leon Berard

Treść numeru:

Kto głosował za ustawą?

Warszawa. (Telef. wł.) W poniedziałek przyjął Sejm w trzeciem czytaniu ustawę o wykonaniu reformy rolnej. Ustawę przyjęto 200 głosami (Związku Ludowo-Narodowego, Chrześc. Demokracji, Piasta, Nar. Partji Robotn., P. P. S. i Koła żydowskiego) przeciw 90 (Wyzwolenia, mniejszości narodowych, komunistów i Niemców). Od głosowiania wstrzymało się 12 posłów z grupy Bryla i „Wyzwolenia“.

WNIOSEK O VOTUM NIEUFNOŚCI DLA MARSZ. RATAJA — UPADŁ.

Sprawa głosowiania nad 171 poprawką skłoniła klub Dubanowicza do postawienia wniosku o wyrażenie votum nieufności dla marszałka Rataja. Zaznaczyć należy, że wniosek ten wpłynął w najnieodpowiedniejszej chwili. Powinien od być wniesiony wówczas, gdy podczas uprawiania obstrukcji przez Wyzwolenie, a potem przez mniejszości słowiańskie i komunistów, bardzo wiele klubów poselskich poddało surowej krytyce liberalizm i niezaradność, z którą marszałek obstrukcję tę tolerował. Przeciw temu postępowaniu wystąpiła cała prawie prasa warszawska, najostrzej jednak „Głos Narodu“, którego opinję podzielało bardzo wielu posłów.

Dziś zaś wniosek Dubanowicza upadł większością głosów. Głosowała za nim tylko grupa Dubanowicza i „Wyzwolenie“. Wszystkie inne kluby głosowały za udzieleniem votum zaufania marszałkowi. Wprawdzie Z. L. N. i Ch. D. były licznie absentowane, ale fakt ten na wynik głosowania zupełnie nie wpłynął.

SEJM PRZYJĄŁ CAŁY SZEREG DROBNIEJSZYCH USTAW.

Po otwarciu popołudniowego posiedzenia załatwiono kilka drobniejszych ustaw. Przyjęto mianowicie poprawki senackie do noweli do ustawy o monopolu spirytusowym, nowelę do ustawy o pracy młodzieży i kobiet i t. d.

Ferje sejmowe.

O godzinie 5.30 urzędujący wicemarszałek Moraczewski, zamykając posiedzenie, zawiadomił posłów, że w myśl uchwały konwentu senjorów, od jutra rozpoczynają się ferje sejmowe. Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się między 29 września, a otwarcie Sejmu nastąpi 6 października, o czem posłowie zostaną zawiadomieni.

—ooo—

Min. Raczkiewicz zastępcą Premjera.

Warszawa. (Telef. wł.) Premjer Grabski uczestniczył w poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu. Wieczorem wyjechał do Krynicy.

Zastępstwo jego w Ministerstwie skarbu sprawował będzie wicemarzałek Karśnicki, a w prezydjum Rady ministrów minister Raczkiewicz.

—o—

Paryż. (PAT.). „Le Gaulois“ uważa, że celem Niemiec przy rokowaniach w sprawie bezpieczeństwa jest wyłączyć sprawy zbiorowe, a zająć się sprawami, które dotyczą Polski i Czechosłowacji. „Le Gaulois“ sądzi jednak, że nie należy odrzucać rokowań, gdyż byłoby to prowadzeniem gry na sposób niemiecki, natomiast rzeczą konieczną jest utrzymanie jednolitości polityki międzysojuszniczej.

Madryt. (AW.). Dzienniki donoszą z Melili, że w Bukoja przyszło do starć między zwolennikami a przeciwnikami Abd el Krima. Zabito 15 osób.

Paryż. (AW.). Z Rabatu donoszą, że aresztowano trzech komunistów, w tem dwóch Szwajcarów, którzy przeprowadzali między żołnierzami propagandę antymilitarystyczną. Znaleziono mnóstwo obciążających dokumentów.

—ooo—

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej przyjęta.

Warszawa. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do

dalszego głosowania

nad poprawkami zgłoszonemi do trzeciego czytania ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Głosowanie rozpoczęło się od poprawki 180 do artykułu 27 ustawy, dotyczącego ceny wykupu majątków przeznaczonych na parcelację. Między innemi przyjęto do tego artykułu poprawkę pos. Staniszkisa, aby przepisy co do szacunku gruntu, budowli, drzewostanu i wód mogły być zmieniane przez ministra nietylko celem uwzględniania zmiany zaszłych w stosunkach gospodarczych, lecz także pod względem stanu kulturalnego już istniejącego.

Do artykułu 29 tego samego działu, traktującego o oszacowaniu, przyjęto poprawkę „Wyzwolenia“, według której na terenie byłego zaboru austrjackiego orzeczenia sądowe w sprawie oszacowań przymusowo wykupionych gruntów mogą być zaskarżone w toku instancji, ale tylko przy całkowitem zastosowaniu przepisów działu 4-go.

Do artykułu 31 o rencie ziemskiej, na wniosek rządu, przyjęto nowy ustęp, opiewający, że o ile wynagrodzenie uiszczone będzie w połowie w gotówce, a w połowie w listach państwowej renty ziemskiej, to podane w punkcie a) części drugiej tego artykułu, 75% obliczane będą osobno od każdej z tych części wynagrodzenia.

Do artykułu 32 przyjęto poprawkę Zw. L. N., ażeby okręgowy urząd ziemski w razie odmowy właściciela przyjęcia wynagrodzenia lub w innych wypadkach składał to wynagrodzenie do depozytu sądu, a nie tylko części sporne. Następne poprawki do art. 203 odrzucono.

Z chwilą przegłosowania ostatniej poprawki Nr. 203 o skreślenie artykułu 33 (ostatniego, traktującego o odszkodowaniu) odezwał się głos na lewicy „Precz z odszkodowaniem“ i rozpoczęła się

obstrukcja:

stukanie w pulpity, granie na trąbce samochodowej i gwizdki. Mimo uwagi marszałka, hałas na ławach Niezależnej Partji chłopskiej, białoruskiej Hromady i komunistów nie ustawał. Marszałek przywołał do porządku trzykrotnie pos. Wojewódzkiego, ostatni raz z zapisaniem do protokołu, następnie wykluczył go na jedno, a potem na trzy posiedzenia.

Dalsze głosowanie odbywało się w ten sposób, że około trybuny marszałkowskiej zgromadzili się przywódcy klubów, którzy podniesieniem ręki wskazywali swoim klubom jak mają głosować. Wrzawa trwała nadal.

W dalszym ciągu przegłosowano w ten sposób

wszystkie poprawki

do Nr. 388 włącznie, przyczem z ważniejszych przyjęto następujące: Przy art. 43 przyjęto poprawkę pos. Marjana Malinowskiego (P. P. S.), nadającą punktowi 1, ustalającemu los służby folwarcznej majątków rozparcelowanych, następujące brzmienie: Wynikające z umów normalne zobowiązania wobec pracowników folwarcznych pracujących w przymusowo wykupionych majątkach ziemskich, przechodzą na Okręgowy Urząd ziemski. Umowy te mogą być przez Okręgowy Urząd ziemski w terminie przepisanym na rozwiązanie umów z pracownikami folwarcznymi rozwiązanemi, z zachowaniem przepisów przy art. 43, określającemi sposób używania obszarów parcelacyjnych. Skreślono, na wniosek Wyzwolenia i P. P. S., postanowienie, że obszary te mają być w miarę potrzeby przeznaczone dla zasłużonych żołnierzy armji polskiej i polskich organizacyj ochotniczych. Przy art. 49, określającym wielkość nowo tworzonych gospodarstw, przyjęto poprawkę posła Osieckiego (Piast), zmnieniającą obszar tych gospodarstw z 25 na 20 ha. W województwach: pomorskiem, białostockiem, nowogródzkiem, poleskiem, wołyńskiem, wileńskiem, oraz powiatach górskich — z 45 na 35 ha. W art. 50 przyjęto poprawkę Wyzwolenia, aby parcelowane obszary były przedewszystkiem używane na uzupełnienie karłowatych gospodarstw.

Do art. 56 przyjęto poprawkę Wyzwolenia, aby obszary zwalniane od parcelacji w majątkach przemysłu rolnego lub wysokiej kultury, z których mają być tworzone gospodarstwa wzorowe w województwie lwowskiem, nie przekraczały 50 ha, tak jak w całej Rzeczypospolitej. Do tego artykułu przyjęto poprawkę Wyzwolenia, aby w przetargu, na którego drodze mają być sprzedawane powyższe gospodarstwa wzorowe, uwzględniać zgłoszenia zawodowych rolników, którzy wskutek niniejszej ustawy utracili warsztaty pracy.

Art. 58 mówi, że bezrolni mają płacić przy zawieraniu umów 5 procent szacunku, zaś małorolni 10 proc., jeżeli parcelacji dokonywał Urząd ziemski. Do artykułu tego przyjęto poprawkę, która postanawia, że reszta należytości będzie spłacana przez bezrolnych w ciągu lat 40, małorolnych lat 20, a nabywców ośrodków przez lat 5. Przytem procent, na jaki ma być udzielony kredyt, nie może przenosić 6%.

Do art. 71 przyjęto poprawkę pos. Kwapińskiego (P. P. S.), że spłata pożyczek, udzielanych jako kredyt ulgowy nabywcom parceli, trwać będzie nie lat 10, lecz 15. Do art. 76 przyjęto poprawkę Zw. Lud. Nar., aby dodać na końcu ustęp, że na poczet kosztów parcelujący ma prawo zatrzymać, za zgodą Okręgowego Urzędu ziemskiego, część wpłaconych przez nabywców zadatków.

Do artykułu 81 o pracownikach folwarcznych, którzy utracili pracę skutkiem parcelacji, przyjęto poprawkę, ażeby odnośne postanowienie dotyczyło tych wszystkich, którzy utracili pracę do 1 stycznia 1923 roku. Do artykułu 83 przyjęto poprawkę N. P. R., aby wolne były od stempla wszelkie dokumenty w sprawie kredytów państwowych, a nie tylko kredytu ulgowego.

Poprawki do pozostałych artykułów ustawy do art. 97 włącznie odrzucono.

Marszałek wykluczył jeszcze na trzy posiedzenia posła Taraszkiewicza.

Po przegłosowaniu wszystkich poprawek, marszałek ogłosił

przerwę

na 20 minut, celem zorjentowania się co do przyjętych poprawek. Dopiero po zarządzeniu przerwy obstrukcja Niezależnej Partji Chłopskiej, komunistów i Białoruskiej Hromady, które w ciągu całego głosowania sprawiały ogłuszający hałas ustała. W czasie przerwy po opróżnieniu sali z posłów, a galerji z publiczności i dziennikarzy, wszystkich posłów wykluczonych z posiedzenia, którzy nie chcieli dobrowolnie wyjść z sali, straż marszałkowska wyniosła na rękach.

Po wznowieniu posiedzenia marszałek oświadczył, że ponieważ zachodzi wątpliwość co do tego, czy istnieje sprzeczność między poprawką 171 Zw. Lud. Nar. do art. 26, a całym artykułem 26, przeto ma zamiar zapytać Sejm o zdanie w tej sprawie. Natomiast marszałek niedopatruje się żadnej sprzeczności między poprawką 171 a 169 posła Bittnera.

W sprawie powyższej zabrał głos poseł Stroński, który dowodził, że poprawka 171, pozwalająca wierzycielowi dochodzić swoich pretensji z tytułu szacunku w drodze sądowej jest zgodna z konstytucją, jeżeli natomiast art. 26 sprzeczny jest z tem postanowieniem, to raczej art. 26 jest sprzeczny z konstytucją. Wobec tego mowca odwołuje się do marszałka Sejmu, aby nie poddał art. 26 ustawy pod głosowanie.

Przeciwne stanowisko zajął poseł Kiernik, który stwierdził, że art. 26 nie jest sprzeczny z konstytucją, zaś poprawka 171 jako sprzeczna z tym artykułem powinna być uchylona.

Marszałek poddał pod decyzję Izby kwestję, czy zachodzi sprzeczność między poprawką 171 a art. 26 z tem, że w razie stwierdzenia sprzeczności poprawka 171 zostanie uchylona. Przed głosowaniem zabrał głos poseł Dubanowicz, który w imieniu klubu Chrześć. Nar. stawia wniosek o wyrażenie marszałkowi

votum nieufności,

motywując nieformalnością w prowadzeniu spraw od początku i stronniczością Prezydjum Sejmu. Marszałek ze względów regulaminowych zaproponował Izbie po załatwieniu ustawy o reformie rolnej zamknięcie posiedzenia, oraz odbycia następnego o godz. 4-tej popoł., na co Izba się zgodziła.

W głosowaniu 164 posłów przeciw 103 oświadczyło się za sprzecznością zachodzącą między art. 26, a poprawką Zw. Lud. Narod. do tego artykułu, wobec czego poprawka ta upadła.

Następnie 200 głosami przeciw 90, przy 12 nieważnych przyjęto w imiennem głosowaniu całą ustawę w trzeciem czytaniu.

W związku z tem przyjęto rezolucję posła Niskiego, wzywającą Rząd, aby wyasygnował Państwowemu Bankowi Rolnemu 50,000.000 złotych na kredyty krótko i długo terminowe, związane z przeprowadzeniem reformy rolnej dla bezrolnych i małorolnych.

Polska w polityce włoskiej.

Wywiad z Posłem Rzplitej w Rzymie.

Poprawne, przyjazne stosunki polsko-włoskie są w oku dla naszych „przyjaciół", zwłaszcza tych od strony granicy wielkopolskiej, których usiłowania idą ustawicznie w kierunku wprowadzenia w te stosunki rozdźwięku. Gdyby chcieć polegać na tonie artykułów niektórych pism włoskich, musiałoby się dojść do wniosku, że w sprawie tej „coś się psuje", no a radosne czasami fanfary prasy niemieckiej, są marszem pogrzebowym przyjaźni polsko-włoskiej.

Postanowiłem zasięgnąć informacji u źródła i zwróciłem się do wyjeżdżającego na urlop posła Zaleskiego z prośbą o informacje.

— Jaki jest, zdaniem pana ministra, stosunek rządu Mussoliniego do spraw polskich — zapytałem.

— Z przyjemnością stwierdzić mogę — odparł minister — że stosunek rządu faszystowskiego jest naogół bardzo przychylny dla spraw tyczących lub związanych z Polską. Nie chciałbym powtarzać znanych już szerokiemu ogółowi spraw naszych, w których Włosi zajęli przychylne nam stanowisko i skutecznie popierali nasze życzenia, jak np. stanowisko nasze na konferencji w Genewie, w sprawie kontroli zbrojeń, oraz wiele, wiele innych.

— A czy rząd i opinja włoska rozumie wspólność interesów Włoch i Polski w kierunku utrwalenia zasady nienaruszalności granic ustalonych traktatami?

— Tak, podczas rokowań w sprawie paktu, rząd włoski zachowywał się przez cały czas ich trwania nader lojalnie w odniesieniu do Polski; nie ulega więc wątpliwości, że Włochy uważają, iż pakt, któryby pociągał za sobą zmianę ustalonych dotąd granic, jest nietylko zbędny, ale i niedopuszczalny.

— Co zaś do opinji publicznej, to ta niezawsze jest słusznie zorjentowana i dlatego tylko na łamach prasy włoskiej spotyka się różne wiadomości, które jednak miast nam szkodzić — ośmieszają autorów, bo są dowodem nieznajomości stosunków i spraw, w których zabierają głos.

— A czy mowa Mussoliniego nie daje podstaw do przypuszczania, że rząd włoski zgłosiłby desinteressement w sprawie dążeń niemieckich do skorygowania ich granic wschodnich?

— Musscolini mówiąc, nie dotykał sprawy z ogólnego punktu widzenia, ale zajmował się tylko sprawą Brenneru, co jest zupełnie zrozumiałe. Jeśliby był objął swą mową całokształt sprawy paktu, natenczas byłby niewątpliwie mówił i o Polsce.

— A jak pan minister przedstawia sobie współpracę Polski i Włoch na terenie międzynarodowym?

— Współpraca ta, mojem zdaniem, objawi się w formie wspólnych starań o utrzymanie utwierdzonego traktatami obecnego stanu w Europie. Prezydent Mussolini dotychczasową swą działalnością wykazał, że pragnie pokoju, a ponieważ pokoju pragnie również i Polska, wobec tego nic nie stoi na przeszkodzie, aby mogła nadal trwać harmonja w działalności obu państw.

— Mówi się tu i ówdzie o zbliżeniu włosko-rosyjskiem o odcieniu wyraźnie politycznym, a to na kanwie zbliżenia ekonomicznego. Czy i jaki wpływ wywiera to zbliżenie na ukształtowywanie się stosunków polsko-włoskich?

Z dotychczasowej działalności rządu włoskiego w tym kierunku można wywnioskować, że chce on pozostawać z S. S. S. R. w poprawnych stosunkach dyplomatycznych; ponieważ Polska ma te same cele, nie widzę więc żadnej rozbieżności w tym względzie.

Nie ulega wątpliwości, że Włosi starają się zdobyć rosyjski rynek dla zbytu swoich towarów, jednakowoż rynek ten jest tak wielki, że w imporcie do Rosji Polska ani Włochy konkurentami nie będą. Dowodem tego, ostatnie transakcje, zawarte między kupcami rosyjskimi a włoskimi na sumę około 10 miljonów dolarów i równoczesna transakcja w Łodzi na równowartościową kwotę (tylko 1 i pół miljona rubl. Przyp. Red.).

Na zakończenie wywiadu, zapytałem p. posła, czy polityka włoska nie uważa Polski za czynnik przeciwwagi w stosunkach Małej Ententy, na co p. poseł odpowiedział mi ogólnikowo, że „Włosi śledzą z zainteresowaniem rozwój polityki Małej Ententy i uważają, że w stosunku do tej polityki Polska może odegrać bardzo ważną rolę".

Podziękowałem panu ministrowi Zaleskiemu za łaskawe udzielenie nam garści informacyj, które mimo, iż nie są ostre w swych konturach, są jednakowoż cenne. Zrozumiałem z kilku niedomówień, że inaczej być nie może, bo dziś jeszcze nie nadeszła chwila, by móc wypowiedzieć wszystko otwarcie.

Rzym, dnia 15 lipca 1925 r.

Roman Toporczyk.

Gdańsk a ogórkowy sezon w Rzymie.

(Od naszego korespondenta rzymskiego).

Gdańsk nie może się wyrzec swych barwnych snów o „potędze Wolnego Miasta" i dlatego od czasu do czasu, na szczęście nieregularnie, niczem przysłowiowa żaba, podstawia nogę tam — gdzie kują konia, albo też w inny, nie mniej jednak komiczny sposób daje znać o swem istnieniu i swych aspiracjach.

Gdy Genewa i Haga sromotnie zawiodły, hakatyści gdańscy przypomnieli sobie o istnieniu Rzymu, a w nim Stolicy Apostolskiej. Szopka pielgrzymki gdańskiej z naszą ambasadą przy Watykanie i rozdębnione w niemieckiej prasie załatwienie tego incydentu naprowadziło Sahma i Sahmiątka na metternichowy pomysł, że na tym terenie powiedzie się im występ inny, a to może tem łatwiej, że stanowiska dyplomatyczne opustoszeją z racji urlopów letnich (ambasador Skrzyński właśnie wyjechał na 3-miesięczny odpoczynek).

W tym wypadku nie chodzi jednak o żadne funkcje religijne zacnych mieszczan, ale nie mniej, nie więcej, jak o uznanie suwerenności Gdańska przez Stolicę Apostolską. Naturalnie, że do tego dojść zamierzają, jak zazwyczaj trickiem, a rozpocząć od fabrykacji niezadowolenia ludu. Jak w antikamerach watykańskich mówi się, że w dniu 12-go b. m. odbył się w Gdańsku wielotysięczny wiec, zwołany przez organizacje niemieckich katolików, na którym zapadła uchwała, aby wystosować prośbę do Papieża o utworzenie w Gdańsku samodzielnego biskupstwa, na które zamianowany będzie przez Ojca św. jedynie biskup, dający gwarancje, że będzie pasterzem większości niemieckiej, a nie „niewolnym sługą rządu polskiego i polskich interesów". W celu uzyskania tego, Wolne Miasto zamierza wysłać delegata swego do Watykanu, aby ów rozpoczął pertraktacje w tym kierunku.

Wiadomość cała zakrawałaby na zwykłą plotkę i tylko jako taką należałoby ją traktować, gdyby nie zamieszczone w prasie włoskiej urzędowe komunikaty Ajencji Wolffa, donoszące o odbyciu się takiego wiecu i powzięciu wspomnianej już przezemnie rezolucji.

Znając Niemców dobrze, niewątpliwie można się liczyć z możliwością wysłania takiego delegata, a ponieważ jest nam znane i germanofilskie stanowisko niektórych wysoko postawionych osób w Watykanie, przeto supozycja, że delegat taki może być przyjęty, nie jest zupełnie bezpostawną. Możliwość tę zwiększa jeszcze i ta okoliczność, że suwerenność nasza nad Gdańskiem w dziedzinie polityki zagranicznej przypadła nam w udziale na mocy traktatu wersalskiego, a więc traktatu, którego Watykan dotąd nie uznał.

Sprawa komplikuje się, bo na krótko przed wysłaniem tej korespondencji otrzymałem wiadomość z kół bliskich bardzo Watykanowi, że w razie przyjazdu takiego „delegata", zostanie on przyjęty przez Ojca św., jednak nie jako „delegat", lecz jako „syn". Prośba będzie wysłuchana, bo Papież każdego wysłuchuje, ale nie będzie miała żadnych szans powodzenia.

Czy w ułatwieniu a priori posłuchania u Ojca św. nie umaczała paluszków niemiecka ambasada oficjalnie, nic mówić nie można, domyślać się jednak zawsze wolno. R. T.

Rzym, dnia 16 lipca 1925 r.

———oOo———

Nowy komisarz rządowy w Krakowie.

Dziwna taktyka p. Wojewody Kowalikowskiego. — Delegacje Ch. D. i Z. L. N. u ministra Raczkiewicza. — P. Kowalikowski wezwany do Warszawy.

P. wojewoda Kowalikowski przeprowadził wreszcie zmianę na stanowisku Komisarza rządowego w Krakowie. P. Wojewoda opierał się długo żądaniu ludności, nim zdobył się na tę ciężką dlań decyzję, ale dalsze pozostawianie p. Wawrauscha w Pałacu Wielopolskich stawało się już skandalem. Miasto Kraków nie prędko zapomni p. Wojewodzie, że na wysokie stanowisko szefa administracji miejskiej mianował człowieka, z którym nie wiedział, co robić w urzędzie wojewódzkim...

Następcą p. Wawrauscha został Dr **Witold Ostrowski**, szef instruktoratu przemysłowego w województwie krakowskiem. Mianowanie nastąpiło bez jakiegokolwiek porozumienia się p. Wojewody ze stronnictwami prawicy. Podkreślamy to dlatego, ponieważ jeden z dzienników ogłasza kandydaturę p. Ostrowskiego jako „kompromisową". Jest to nieprawda. Żadnego kompromisu w sprawie obsadzania stanowiska Komisarza nie zawierano i pan Wojewoda bierze za tę nominację pełną odpowiedzialność.

P. Witold Ostrowski kandydował w roku 1922 w Krakowie do Sejmu na czele listy Nr 10, na której drugie miejsce zajmował Dr Oberlaender. Ponad to przez szereg lat był pan Ostrowski członkiem demokracji krakowskiej i z jej ramienia zasiadał w Radzie miejskiej aż do ostatnich czasów. Jest więc p. Ostrowski człowiekiem partyjnym. Należy do tej maleńkiej politycznej grupy, która obsadziła już swymi ludźmi wszystkie trzy wiceprezydentury w mieście. Podczas wyborów ostatnich do Sejmu zdobyła ona razem ze stańczykami zaledwie 2200 głosów polskich i żydowskich.

Przez mianowanie więc p. Witolda Ostrowskiego Komisarzem Rządowym oddał p. Wojewoda Kowalikowski rządy w mieście świadomie i rozmyślnie „demokratom" i dziesiątkarzom (D. U. P.), do których sam jest pod wieloma względami zbliżony. Uczynił to wbrew woli p. ministra spraw wewnętrznych Raczkiewicza, któremu przedstawił kandydaturę p. Ostrowskiego jako wyłącznie fachową i pozbawioną zabarwienia politycznego, — jako kandydaturę, na którą się zgodzą wszystkie stronnictwa. W ten sposób p. Wojewoda wyłudził zgodę ministra na osobę p. Ostrowskiego. **P. minister Raczkiewicz, któremu dzisiaj, w poniedziałek delegacja Zw. L. N.** (posłowie Rymar i Kozłowski) **i Ch. D.** (pp. Holeksa i Sosiński) przedstawiła w Warszawie swe objekcje przeciw temu niezrozumiałemu faworyzowaniu zbankrutowanej grupki D. U. P., dał do zrozumienia, że był przez p. wojewodę Kowalikowskiego w błąd wprowadzony co do rzekomo niepolitycznego charakteru kandydatury p. Ostrowskiego. Natychmiast też **zawezwał p. Wojewodę telefonicznie na jutro do Warszawy,** celem wyjaśnienia sprawy.

Jak nas informują, p. Kowalikowski, który ze swej austrjackiej przeszłości wyniósł zamiłowanie do małych intryg i złośliwości, starał się i uzyskał obietnicę ludowców, że go będą bronić w razie jakich ataków... Stronnictwa narodowe skonstatowały już kilkakrotnie, że p. Kowalikowski postępował wobec nich nieszczerze i że usiłował wygrywać jedno przeciw drugiemu. Oczywiście instrygi te spełzły na niczem i przyniosły p. Wojewodzie tylko kompromitację. Również opór przeciw usunięciu p. Wawrauscha (przyczem p. Kowalikowski informował ministra spraw wewnętrznych, że Kraków jest z p. Wawrauscha zupełnie zadowolony), miał swe źródło w owej grze złośliwości, oraz osobistych sympatyj i antypatyj, która jest całą mądrością polityczną krakowskiego Wojewody. P. Wojewoda stale co innego mówił w Krakowie posłom, a co innego p. Ministrowi w Warszawie.

Obecnie przez zamianowanie p. Ostrowskiego p. Wojewoda sprawił trudności Rządowi. Okazał się tak niezręcznym, że można wątpić, czy Rząd zechce korzystać nadal z jego usług.

Wracając do osoby nowego Komisarza chętnie stwierdzamy, że posiada on znajomość spraw miejskich, zwłaszcza gospodarczych i szkolnych, że ma pełne zrozumienie dla zagadnień polityki socjalnej i że na polu pracy społecznej i narodowej położył duże zasługi. Szczególnie cenimy jego działalność w zarządzie głównym TSL. i na stanowisku I. Koła TSL., które dzięki jego zabiegom postawiło szereg szkół na kresach śląsko-morawskich. P. Ostrowski był nadto inicjatorem założenia Bursy rękodzielniczej i kilkudziesięciu dokształcających szkół przemysłowych w województwie krakowskiem. Wnosi on na stanowisko Komisarza niewątpliwie pewne kwalifikacje.

Niestety — brak nam wiary w owocną pracę nowego Komisarza. Pozostają bowiem dalej dotychczasowi wiceprezydenci, którzy już zdążyli udowodnić, że na stanowiskach swych nie opowiedzieli zadaniu. Zarząd obecny stanowi kółko osobistych i politycznych przyjaciół, związanych rozmaitymi interesami, pozbawionych inicjatywy, energji i prawdziwej troski o dobro publiczne. Trudno nam uwierzyć, by p. Komisarz potrafił się uniezależnić od wpływów dzisiaj w magistracie wszechwładnych i zainicjować nową gospodarkę.

Zwróciliśmy się do członków klubu radzieckiego Ch. D. z zapytaniem, jak sobie wyobrażają rozwiązanie obecnych trudności w zarządzie miasta Krakowa.

— Najlepszem wyjściem byłoby przeprowadzenie wyborów miejskich na podstawie nowego statutu, wniesionego w roku 1919 do Sejmu, lub według ordynacji wyborczej obowiązującej w b. Królestwie i w Wielkopolsce — oświadczył nam ks. L. Kasprzyk, członek Rady Przybocznej.

— Jeśli jednak sprawa ta napotka na trudności?

— W takim razie należałoby wrócić do pierwotnej koncepcji stworzenia nowej Rady na podstawie wspólnego porozumienia się stronnictw. Nowa Rada **wybrałaby nowe prezydjum miasta** i w ten sposób usunęłaby obecne trudności i anormalną sytuację w zarządzie miejskim.

— Kto mógłby wystąpić w tej sprawie z inicjatywą?

— Oczywiście Rząd centralny, który powinien przysłać do Krakowa upełnomocnionego delegata dla przeprowadzenia pertraktacyj i sfinalizowania ugody.

Zresztą w najbliższych dniach zbiera się pełny klub radziecki Ch. D. i zajmie stanowisko wobec nowej sytuacji w mieście.

Święto 14 lipca.

Z okazji francuskiego święta narodowego w dniu 14 b. m. wysłał Prezydent Wojciechowski następujący telegram do Prezydenta Rzpltej francuskiej:

„Szczęśliwy jestem móc przesłać W. E. z okazji Święta Narodowego wielkiego, zaprzyjaźnionego narodu, wyrazy uczuć, ożywiających w tym dniu uroczystym cały naród polski, jak również życzeń, które wraz z całą Polską składam za pomyślność i sławę Francji. (—) Wojciechowski".

Odpowiedź prez. Gastona Doumergue brzmi:

„Głęboko wzruszony uprzejmą depeszą W. E., przesłaną mi zarówno w Jego własnem imieniu, jak w imieniu narodu polskiego, z okazji Święta 14 lipca, składam Panu moje najserdeczniejsze podziękowanie wraz w serdecznemi życzeniami szczęścia osobistego dla Pana i wielkości dla Polski, jakie skadam wraz z całą Francją. (—) Gaston Doumergue.

———oOo———

Poglądy niewspółczesnego człowieka.

P. Piłsudski o organizacji władz wojskowych.

P. Piłsudski wypowiada się znowu, tym razem w monarchistycznem „Słowie" wileńskiem, o przyjętym niedawno jednogłośnie przez sejmową komisję wojskową, projekcie organizacji naczelnych władz wojskowych. P. Piłsudski oświadcza zaraz na wstępie, że zmian, jakie do projektu wprowadzono,

„szczegółowo nie studjował, ale zmiany te dotykają zasadniczej wady całego projektu, wady, obrażającej uczucia każdego żołnierza. — **Jeden z oficerów jest w projekcie** tej ustawy „przewidziany na Naczelnego Wodza" i ma ponosić odpowiedzialność za rzeczy i sprawy, któremi nie kieruje".

A więc p. Piłsudski wydaje sąd potępiający o rzeczach, których nie studjował... Rozbrajające przyznanie! Gdyby p. Piłsudski ustawę przestudjował, to przekonałby się, że „generalny inspektor, przewidziany na Naczelnego Wodza", **nie będzie ponosił w czasie pokoju żadnej odpowiedzialności.** Całą bowiem odpowiedzialność przed parlamentem za wszystko, co się w wojsku dzieje, a także ze działalność gen. inspektora, ponosić ma wyłącznie minister spraw wojskowych.

W czasie zaś wojny dla Naczelnego Wodza przewidziana jest taka pełnia władzy, jaką ma każdy wódz naczelny w jakimkolwiek innym kraju. Wiemy z doświadczenia, że władza ta równa się niemal dyktaturze. Jej granice zależą tylko od samego Naczelnego Wodza.

Warto zaznaczyć z naciskiem, że projekt ustawy został opracowany przez wyższych oficerów Min. spraw wojskowych, a następnie zatwierdzony przez ministra Sikorskiego i Radę wojenną, złożoną z generałów, artykuły zaś określające władzę gen. inspektora i Naczelnego Wodza komisja sejmowa uchwaliła **jednogłośnie,** a więc także głosami takich oficerów, jak brygadjer Mączyński, Załuska, Moraczewski, Liebermann, oraz trzej zaciekli piłsudczycy: Kościałkowski, Miedziński i Polakiewicz, „wówczas we właściwem świetle ukażą się jadowite słowa p. Piłsudskiego, jakoby ustawa

„obrażała uczucia każdego żołnierza",

oraz inne wyrażenia, jeszcze bardziej żółciowe, iż zupełnie nie widzi człowieka, któryby

„chciał objąć stanowisko „przewidzianego Wodza Naczelnego". Tylko ograniczony karjerowicz może się zgodzić na ponoszenie największej w świecie odpowiedzialności, będąc skrępowany w swoich działaniach, mając narzuconych sobie pomocników i t. d."

Porównując dalej projekt polski z francuskim, mówi raz p. Piłsudski, że

„obecna ustawa francuska jest dużo lepszą od naszego projektu",

to znów przyznaje, że

„nasze urządzenia są rozsądniejsze, bo oddzielają pracę pokojową od przygotowań do pracy wojennej".

Wreszcie jako wadę projektu uważa p. Piłsudski, że Prezydent Rzpltej nie będzie uczestniczył w Radzie Obrony Państwa. Jest to jednak rzecz drobna. Rada obrony Państwa składa się z ministrów, których resorty pracują dla obrony państwa i udział Prezydenta w niej może być czysto formalnym.

W czasie wojny Naczelny Wódz winien — zdaniem p. Piłsudskiego — współpracować z Radą ministrów, a nie podlegać jej. W gruncie rzeczy tak zawsze będzie, ale według konstytucji musi każdy urzędnik i oficer podlegać rządowi odpowiedzialnemu przed Sejmem. W razie wyjęcia Naczelnego Wodza z pod zależności z gabinetu ministrów, musiałby on odpow[illegible] wprost przed Sejmem, jak każdy minis[illegible] byłoby dużo gorszem.

Jak widzimy, p. Piłsudski jest człowiekiem niewspółczesnym. Jego poglądy nie pomieszczą się w ramach żadnej konstytucji demokratycznej. Są one mętne, niesystematyczne, a na czoło ich wybija się jakaś mongolsko-rosyjska idea posiadania pełnej władzy bez odpowiedzialności przed nikim. A może to nie idea, ile [illegible]

Skandaliczne kontrakty ministrów.

3 grosze czynszu za parcelę rządową.

„Rzeczpospolita" donosi, że w roku 1924 zawarło Stow. budowlano-mieszkaniowe kolonji im. Staszica (złożone z wysokich urzędników, posłów i t. p.) umowę z rządem w sprawie wydzierżawienia 22.000 m. kw. ziemi państwowej na parcele budowlane. Warunki dzierżawy nie są uciążliwe. P. wiceminister Eberhardt dzierżawi parcelę za 11 (jedenaście) groszy rocznie. Po kilka lub kilkanaście groszy płacą też: minister Rybczyński, p. Zaczek, pos. Anusz, prez. dyr. kolei Mikulski i

„widnieją w tym „chlubnym" groszowym spisie i nazwiska osób bardzo wysoko stojących, albo ich żon i szarych figurek, dalekich krewniaczków, ciotek i siostrzeńców ministerskich".

Są to rewelacje wprost nieprawdopodobne! Żądamy wyjaśnień!

———oOo———

Regulacja płac urzędniczych.

Jak z wiarygodnego źródła otrzymujemy wiadomość, zapowiadana od dłuższego czasu regulacja płac urzędniczych ma się ograniczyć do tego, iż dotychczasowe płace podniesione zostaną o jeden szczebel, jaki ustanowiła obecna ustawa. Odnośny projekt rządowy ma być złożony do laski marszałkowskiej w jesieni roku bieżącego. Czy ten skromny sposób załatwienia potrafi zaspokoić liczne, licho płatne rzesze urzędnicze, należy wątpić...

WYCIECZKA SOKOŁÓW POLSKICH Z AMERYKI.

Nowy Jork. (PAT.). Dziś o godzinie 12-tej w południe wyruszyła z Nowego Jorku, zdążająca na statku Veendam do Polski, **wycieczka polskich sokołów** z Ameryki, składająca się z 400 osób, pod przewodnictwem prezesa Starzyńskiego i naczelnika związku Sokołów w Pawlakach. Celem wycieczki jest zwiedzenie ojczyzny, oraz udział w zlocie sokolim dzielnicy mazowieckiej. Wycieczkę żegnali przedstawiciele władz, oraz Polonja amerykańska.

———oOo———

Spór o Kościuszkę.

Kościuszko — wzór Polaka czystego i nieskazitelnego charakteru, gorącego miłośnika sprawy narodowej, pełnego zasług dla narodu — oto jak wyobrażamy sobie bohatera z pod Racławic.

Lecz oto podnosi się głos przesadnej krytyki niektórych historyków, usiłujących uwielbianemu Naczelnikowi uszczknąć kilka kwiatów z jego nieśmiertelnego wieńca.

I tak niedawno jeden z nich, znany historyk czasów napoleońskich, **Skałkowski,** w ostatniej swojej książce p. t. **„Kościuszko w świetle nowych badań",** Poznań 1924, pragnie czytelnika przekonać, że Kościuszko „nie był... ideałem" czystości moralnej, nabawiwszy się w młodości swojej jakiejś strasznej choroby, która nadwątliła jego zdrowie i wpłynęła na życie,— że nie był takim zapalonym demokratą, skoro podpisywał się w listach z Ameryki „count" (hrabia), — że wreszcie nie położył tak wielkich zasług i w dziedzinie wojskowej, skoro nawet obronę Warszawy przed Prusakami przypisać należy raczej rozterce Pusaków z Rosjanami i...Dąbrowskiemu, co gorsza błędem swoim strategicznym pod Maciejowicami przyczynił się do upadku Polski, za co Polacy zamiast pociągnąć go „do odpowiedzialności sądowej za niepowodzenia... współczuli nieszczęściu wodza, o własnem jakby zapominając". Autor wogóle wynosi ponad Kościuszkę ks. Józefa Poniatowskiego, Dąbrowskiego i Pułaskiego.

Obrony Kościuszki wobec zarzutów autora podjął się prof. **Sobieski w artykule p. t. „Spór o Kościuszkę",** wydrukowanym w „Przeglądzie Wszechpolskim" (Nr 6, czerwiec 1925), starając się wykazać, że w dziele Skałkowskiego tkwią jeszcze „ślady gorączki polemicznej" o wielkość Kościuszki, prowadzonej przez Korzona i Askenazego. Wytyka autorowi, że w zarzucie przeciw czystości moralnej Naczelnika opiera się raczej na domysłach, wskazując na fakty, które mówią co innego o zdrowiu moralnem bohatera z pod Racławic, — że tytuł „count" (hrabia) był wtedy raczej tytułem wojskowym, którym darzyli Amerykanie oficerów europejskich i którego ci oficerowie, a między nimi i Kościuszko, podobnie jak i Pułaski używali. Wreszcie Polacy usypali mogiłę ukochanemu swemu Naczelnikowi i uczynili go uosobieniem swojej ojczyzny nie dlatego, że legenda otoczyła go aureolą, ale że „w momencie przełomów społecznych" narodu stał się „jednym z najwybitniejszych reformatorów sprawy włościańskiej w Europie — „Piastem", jak powiedział Mickiewicz, nowoczesnej Polski chłopskiej".

Wskazanie bowiem narodowi nowej drogi rozwoju, rzucenie nowych haseł w życie publiczne, łączących wszystkie warstwy narodu do wspólnego wysiłku odbudowania ojczyzny w miłości i zgodzie — oto dlaczego naród go umiłował i tej miłości i uwielbienia „mimo poruszenia wszelkich mętów archiwalnych i drukarskich" nie porzuci. J. Wł.

———oOo———

Wiece protestacyjne przeciw ugodzie.

Wiec w sprawie paktu z żydami zgromadził w Bydgoszczy około 5.000 osób. Po przemówieniach pp. Soboczyńskiego, Szymańskiego i Żmudzińskiego przyjęto rezolucję, stwierdzającą, że „żydzi polacy stanowią nierozerwalną cząstkę narodu żydowskiego, mającego swe własne dążenia i interesy" i wzywającą Sejm, by w sprawie koncesyj twardo stał na swem stanowisku, by nie dopuścił do naruszenia odpoczynku niedzielnego i by wezwał rząd do **wydalenia żydów nie mających prawa do obywatelstwa polskiego.**

———oOo———

O sojusz rumuńsko-jugosłowiański.

Ateny. (PAT.). Minister spraw zagr. złożył w sprawie stosunków między państwami bałkańskiemi oświadczenie, **w którem zwrócił się przeciwko używaniu starych metod dyplomacji na Bałkanach i wypowiedział się za dyplomacją jawną.** Wedle przykładu mocarstw zachodnich i innych państw Europy północno-wschodniej, **należy dążyć w pierwszej linji do ustalenia obowiązkowych sądów rozjemczych, z powodu czego byłoby łatwiej zawrzeć pakt gwarancyjny, a nawet sojusz pomiędzy Rumunją i Jugosławją.** Sojusz ten musiałby naturalnie opierać się na istniejących już układach, jakoteż na uszanowaniu terytorjalnej nienaruszalności i narodowej suwerenności.

Więcej się nauczysz ze słabości i wad wielkich ludzi, niż z ich zalet i sił...

H. Gralski.

———oOo———

KRONIKA KRAJOWA.

Katastrofa pod Starogardem wyjaśniona?

W Warszawie zgłosił się do komisarjatu kolejowego niejaki Antoni Kotwicki, twierdząc, że on był sprawcą wykolejenia pociągu pospiesznego pod Starogardem. Robi on wrażenie umysłowo chorego. Poddano go badaniom lekarskim i policyjnym. Szczegółem nieprawdopodobnem jest twierdzenie Kotwickiego, że po dokonanym zamachu ukrywał się na Polesiu. — Kotwicki mimo to utrzymuje dalej, że dopiero teraz wzruszyło go sumienie i że jest sprawcą katastrofy, albowiem porozkręcał szyny kluczem francuskim. Władze nie uwierzyły jego zeznaniom i odstawiły go do szpitala.

103 podporuczników promowanych w Bydgoszczy.

Dnia 19 b. m. w wojskowej polskiej szkole oficerów i podoficerów piechoty w Bydgoszczy, odbyła się piękna uroczystość promowania 103 podporuczników. Minister Sikorski w imieniu Prezydenta Rzplitej wręczył prymusowi tej szkoły podporucznikowi Łukasikowi szablę, podkreślając w przemówieniu, że Wielkopolska szkoła oficerów i podoficerów piechoty w Bydgoszczy ma piękne zadanie uzupełniania korpusu oficerów ciewami. Witając nowych swoich najmłodszych kolegów, p. minister Sikorski podkreślił, że oficer musi być przykładem opanowania i umiarkowania, albowiem ażeby módz rozkazywać, trzeba przedewszystkiem umieć rozkazywać sobie.

—o—

500 LAT MAJĄ RZEŹNICY W STAROGARDZIE. W tych dniach miasto Starogard obchodziło uroczystość 500 rocznicy istnienia cechu rzeźnickiego. Na uroczystość przybyło dużo delegacji i gości zamiejscowych. Po nabożeństwie w kościele, uformował się wielki pochód na czele ze sztandarami i orkiestrami, który przeszedł przez główne ulice miasta.

ZA GŁOŚNO SKRZYPIAŁ. Komunizujący poseł ukraiński Skrzypa miał przemawiać na zebraniu w teatrze powszechnym w Warszawie. Nim zaczął mówić, wkroczyła policja, aresztując szereg osób. Podobno zgromadzeni mieli pobić komunistycznego posła Prystupę.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

„Małpi proces" w Dayton.

Onegdajszy dzień rozprawy w Dayton w „procesie małpim" rozpoczął się zapytaniem przew. Brianta, zwróconem do audytorjum i sędziów przysięgłych, czy chcą pochodzić od Boga, czy od Goryla? Na sali wszczął się tumult, wszystko zaczęło wołać: „Od Boga! Od Boga".

Na sali rozpraw panuje zaduch i tłok nie do opisania. Tysiące ludzi domaga się wstępu na salę. Miasteczko przepełnione obcymi. Wszędzie pod gołem niebem odprawiają nabożeństwa. Tłum występuje groźnie przeciw Darrowowi. Gdy obrońca stawia pytania do świadków, słychać głosy: „Precz z nim"! Przewodniczący wzywa ciągle do spokoju, grożąc w przeciwnym razie opróżnieniem sali.

W drugim dniu rozprawy przemawiał obrońca Scopesa, Darrow. Przez 2 godziny dowodził on, iż konstytucja stanu Tenesee usiłuje cofnąć wstecz cywilizację, naukę i historję. Biblja — jego zdaniem — nie może być drogowskazem dla nauki — po wszystkie czasy. Konstytucja stanu Tenessee, zdaniem obrońcy, jest gorsza od hiszpańskiej inkwizycji. W Stanach Zjednoczonych istnieje 50 sekt, przyczem każda z tych sekt inaczej komentuje biblję. Kto może odpowiedzieć na pytanie, jaki komentarz jest słuszny?

Przedstawiciele oskarżenia replikowali bardzo ostro. Twierdzili oni, że każde państwo może wydawać takie prawa, jakie sobie życzy. Każde państwo może decydować swobodnie, jaką np. geografję ma wykładać w swych szkołach. Państwo może zadecydować czy podręczniki szkolne powinny przedstawiać ziemię w formie kuli, czy też płaską, jak talerz.

W następnym dniu rozpraw przesłuchano słuchacza kursów biologicznych, oskarżonego Scopes'a. Oświadczył on, że Scopes wykładał teorję darwinistyczną w formie niezwykle poważnej, wolnej od wszelkiej antyreligijnej tendencji.

Drugi świadek, słuchacz szkoły Scopesa potwierdził naukę darwinistyczną swego profesora, jednakowoż zastrzegł się, że w tej interpretacji nie mogło być mowy o obrażeniu uczuć religijnych przez Scopesa.

Wśród uczonych, których powołuje obrona, znajdują się dziekani uniwersytetów z Chicago, Missouri, Virginj i Tenessee, następnie geologów, biologów i dyrektorów muzeów.

—o—

Polska uzyskała wielki sukces

w „jury" Wystawy paryskiej.

Prace jury na międzynarodowej wystawie sztuki dekoracyjnej rozpoczną się 24 b. m. i trwać będą bez przerwy do drugiej połowy września. Cały materjał wystawowy został posegregowany na t. zw. klas 37, ujętych w pięć grup. Wkrótce ministerstwo handlu dokona wyboru członków jury, których kandydatury będą przedstawione przez komisarzy wystawowych. Dokonano już rozdziału stanowisk wiceprzewodniczących wśród 21 krajów zagranicznych. Dwa stanowiska wiceprzewodniczących przyznano każdemu z głównych państw, reprezentowanych na wystawie. Polska uzyskała dwa stanowiska przewodniczących w dwóch najważniejszych klasach, mianowicie w klasie architektury, oraz w klasie szkolnictwa. Należy to uważać za duży sukces. Poza tem Polska uzyskała to, iż zaliczono ją do ośmiu głównych państw, reprezentowanych na wystawie, których komisarze zasiadać będą w t. zw. „Jury Superieur". Prócz Polski reprezentowane będą w tem jury: Anglja, Belgja, Japonja, Włochy, Austrja, Holandja i Czechosłowacja.

Angerstein stawia pomniki

swym pomordowanym ofiarom.

Skazany ośmiokrotnie na śmierć morderca Angerstein polecił listownie obrońcom, aby zakomunikował sądowi, że przyjmuje wyrok i że nie będzie apelował. Angerstein złożył następnie jeszcze sensacyjne zeznanie sędziemu, mianowicie wskazał on na pewnego krawca, jako na sprawcę zniknięcia pewnej 16-letniej dziewczyny. Okazuje się, że krawiec ów i Angerstein wiedzieli coś o powodach zniknięcia młodej osoby.

Angerstein napisał również **testament w więzieniu, w którym resztki swojego majątku zapisuje na budowę pomników pomordowanych osób.**

—

MINA ZAADRESOWANA DO GDAŃSKA. Onegdaj w nocy około godziny 12 w pobliżu pomostu w Sopotach dostrzeżono minę rosyjską, która przypłynęła na brzeg. Minę natychmiast przymocowano. Obok niej postawiono posterunek celem zapobieżenia nieszczęściu. — W ciągu dnia minę unieszkodliwiono.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA W FILADELFJI W R. 1926. W lokalu amerykańsko-polskiej Izby handlowo-przemysłowej w Warszawie odbyła się konferencja z udziałem p. min. T. Grabowskiego, p. L. Kotnowskiego, prez. amerykańsko-polskiej Izby i innych w sprawie udziału Polski w Międzynarodowej wystawie w Filadelfji w 1926 roku. Wystawa ta będzie zorganizowaną z okazji święta 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki. Francja i Polska, które wzięły znaczny udział w wywalczeniu niepodległości Stanów Zjednoczonych, będą brały specjalny udział w wystawie. Konferencja ustaliła wytyczne zasady dla organizacji udziału Polski w rzeczonej wystawie i uchwaliła przystąpienie do bezpośrednich prac wstępnych.

SYN SUŁTANA ABDUL HAMIDA UTONĄŁ W BUDAPESZCIE. Donoszą z Budapesztu, że żyjący tam na wygnaniu książę turecki Abdul-Kadir zatonął w Dunaju. Był on synem byłego sułtana Turcji Abdul-Hamida.

PIOTROGRÓD ZMARTWYCHWSTAŁ — W AMERYCE. Piotrogród właściwy znikł z nomenklatury miast dawnej Rosji. Zastąpił go Leningrad. Natomiast w stanie New-Jersey (Stany Zjednoczone) rozpoczęto budowę nowego Piotrogrodu. Budowę miasta podjęli emigranci rosyjscy, którzy nabyli wspólnie znaczne tereny budowlane od stanu New-Jersey. Nowy Piotrogród ma być miniaturową kopją starego grodu Piotra Wielkiego. Będzie to jak gdyby architektoniczny protest przeciw Rosji sowieckiej.

Przejechał własną żonę i dziecko.

Obok Strykowa pod Warszawą mieszkał od dłuższego czasu maszynista kolejowy Antoni Pika ze swą żoną Marją i dwuletnim synkiem. Pika był stale zajęty na lokomotywie. Zwykle przejeżdżając około swego domu mieszkalnego, który stał obok toru kolejowego pod Strykowem, witał swą żonę skinieniem ręki.

W dniu onegdajszym Pika udał się rano do Warszawy, skąd miał poprowadzić pociąg osobowy do Łodzi przez Stryków. W tym samym dniu jego żona Marja, z zawodu krawcowa zasiadła, jak zwykle po śniadaniu do maszyny, a dziecko bawiąc się kamieniami przed domem poczołgało się ku torowi i wdrapawszy się nań rozpoczęło tam zabawę.

O godzinie 10.15 na horyzoncie ukazała się lokomotywa, idąca całą siłą pary w kierunku Łodzi. Maszynista Pika, ujrzawszy na szynach ciemną plamę, począł zakręcać hamulec i puścił kontrparę, przez co zmniejszył szybkość pociągu. Lecz malec nie zwracał na to uwagi i dalej bawił się spokojnie na szynach.

Matka dziecka słysząc gwizd lokomotywy wybiegła w mgnieniu oka z domu i ujrzawszy dziecko na torze rzuciła się ku niemu. Pociąg był już oddalony zaledwie o kilkadziesiąt metrów. Matka zdołała schwycić synka za rękę i usiłowała odciągnąć go na bok. Jednak wskutek pośpiechu, jedna jej noga dostała się między łączniki szyn. Mimo rozpaczliwych wysiłków nie udało jej się uwolnić nogi z żelaznych kleszczy. Napróżno maszynista puścił w ruch wszystkie hamulce. **Było zapóźno. Lokomotywa wpadła na oniemiałą z przerażenia kobietę, trzymającą na ręku swe dziecię.**

Pociąg zatrzymał się dopiero pół kilometra za miejscem strasznego wypadku.

Na szynach leżały okropnie zmasakrowane trupy Marji Pikowej i jej synka. Nieszczęśliwy ojciec i mąż, maszynista Pika, gdy rozpoznał w zabitych swoich najbliższych, dostał silnego ataku nerwowego. Musiano go przewieźć do szpitala, gdzie podobno popadł w obłęd.

Tragedja upałów i wody.

ŚWIAT POD ZNAKIEM ŻYWIOŁOWYCH POWODZI.

I znowu straszliwa katastrofa burz i deszczów rozpętała się na kontynencie, niszcząc setki istnień ludzkich, porywając i rujnując osiedla, miasta i plony całoroczne, jedyną nadzieję życia mieszkańców.

I znowu notujemy szereg tych żywiołowych wodnych katastrof w Europie i Azji.

W EUROPIE.

W Polsce okolice Żyrardowa i Mszczonowa nawiedziła wielka powódź, która nastąpiła wskutek oberwania chmury. Stan wody podniósł się przeciętnie o 4 metry. **Rozszalały żywioł zalał ulice, młyny wodne i pola, z których zniósł cały zżęty dobytek.** Podobne oberwanie chmury i powódź nastąpiły na **Podkarpaciu.**

Odpływające wody **Dniestru z Polski wezbrały jeszcze z większą siłą na Ukrainie i Mołdawji sowieckiej. Szereg wsi w dolinie Dniestru zginęło pod falami wody.** Olbrzymie przestrzenie czarnoziemu, obsianego pszenicą, kukurudzą i tytoniem, **doszczętnie wymyte wodą i zamulone,** zapowiadają głód w całej prowincji. Sady owocowe z całym urodzajem **przepadły.** Miasteczka Dubossów, Słobodziej i Tyraspol zalane.

Koryto Dniestru wskutek nadmiaru rozpierających się wód **przesunęło się, wlawszy się w koryto rzeki Turuńczuka,** przezco olbrzymie przestrzenie ziemi bessarabskiej dostały się w posiadanie **Rumunji.** Według bowiem traktatu z Rumunją, granicą sowiecko-rumuńską jest rzeka Dniestr. **Woda zalała wsie, sady i pola uprawne. Besarabję i Siedmiogród pokrywają olbrzymie jeziora.**

W AZJI.

Japonję, nieszczęśliwy kraj po ostatnich trzęsieniach ziemi, nawiedził istny potop wskutek ulewnych deszczów. Miasto Seul na Korei **zostało** przez wylew **całkowicie odcięte od świata i pozbawione światła i wody.** Ludność, nawiedzona klęską, trapiona głodem i ciemnością, obozuje w koszarach. Wyspa **Tobio** została zupełnie **przykrytą falami.** Powódź, według ostatnich wiadomości, **pochłonęła 2.500 ofiar. Rzeki,** wezbrane na całym półwyspie, **zalały setki kilometrów kwadratowych. Straty w inwentarzu żywym** na polach ryżowych obliczają **na 100 miljonów jenów.**

Gwałtowny, od paru tygodni padający deszcz w **Chinach** spowodował w mieście **Hong-Kong zawalenie się 9 domów,** w których gruzach znalazło śmierć **180 Chińczyków. Cały Hong-Kong jest zalany.** Sytuację pogarsza panujący tam strajk robotników, przez co nie można zorganizować wydatnej pomocy. Ostatnio znowu nastąpiło w mieście **obsunięcie się ziemi, które pochłonęło 300 ofiar** z pośród Chińczyków, pogrzebanych pod gruzami zawalonych domów.

Iskierki.

W 10 lat po wiekopomnej ugodzie.

KARTKA Z PAMIĘTNIKA.

...18 lipca 1930 r. Dziś miał Kraków niezwykłą senzację. Po Rynku biegał jakiś pan, wołając: Gdzież tu jest jaki sklep polski, chrześcijański? Obiegł tak Rynek kilka razy dokoła, jakby oczom nie chciał wierzyć. Zatrzymał go wreszcie policjant. Wkrótce zebrał się tłum gapiów, którzy z ust do ust podawali sobie wiadomość o człowieku, który chciał w Rynku znaleść sklep chrześcijański!

Warjat! zaopinjowano jednogłośnie. Flegmatyczny policjant zaczął badać nieznajomego. Okazało się jednak, że był to człowiek głuchy.

Zbiegowisko rosło z każdą chwilą. Nadbiegł drugi policjant, który go śledził od godziny. Ten pan wysiadł w Podgórzu! zawołał. Koło parku Weizmanna nieostrożnie zbliżył się do boiska, na którem walczyły dwie dystyngowane żydowskie drużyny footballowe. Nagle rozległ się triumfalny wrzask i nieszczęśliwy, nie mając ochronnych czapeczek na uszach, stracił słuch!

Odesłano go na klinikę chorób nerwowych.

Całe miasto mówi o tym wypadku. Nie brak już naturalnie plotek. Są tacy, co twierdzą, że to nie warjat, lecz Krakowianin, który przed 5 laty (tuż przed sławną podróżą min. Skrzyńskiego do Wiliamstown) wyemigrował do Ameryki. Inni mówią, że to jakiś niebezpieczny faszysta; w portfelu miał legitymację „Rozwoju"! To pachnie kilkumiesięcznym aresztem. **(sop.)**

Jak Kuba Bojce, tak Bojko Kubie.

Ostatni „Piast" z 19 b. m. drukuje w kronice na naczelnem miejscu:

Choroba senatora Bojki.

„Otrzymaliśmy smutną wiadomość, że zasłużony działacz i weteran ruchu ludowego, senator Bojko, od kilku dni zaniemógł i leży w domu swoim w Gręboszowie. Sterany trudami i pracą, sen. Bojko nie oszczędzał się nigdy i nie oszczędza się do tej pory i zawsze staje na stanowisku, gdzie wzywa go obowiązek **Nic więc dziwnego, że choroba, która nań przyszła nagle, powaliła go na łoże.** Przezacnemu Panu Senatorowi przesyłamy serdeczne życzenia, aby w jak najszybszym czasie wrócił do używania pełni sił swoich i pracował nadal owocnie dla dobra ojczyzny i ludu".

Jakoż pracuje. W tymże samym numerze „Piasta", w którym umieszczono lament chorobliwy nad sen. Kubą Bojką, na poprzednej stronicy tenże sam senator Bojko wyciąga w cyklu „Fraszki" — „dowcipne wierszyki ze swej przeszłości". Wierzymy w tym wypadku rzeczywiście że „sterany trudami i pracą sen. Bajko nie oszczędza się do tej pory. Jakżoż to można być chorym i przepisywać z kawalerskich raptularzy takie rzeczy:

„Odebrałem twe pismo z siedmnastej daty,
Nie prosiłem o rady, ale o dukaty;
A ponieważ zostałeś dworu szambelanem,
Pocałujże mnie w d... z Najjaśniejszym Panem!"

albo:

„Wół mazowiecki i sieradzkie ciele,
Pragnęli Ciołka na farnym kościele,
A on im za to taką dał zapłatę,
Że na nich wypiął tylną facjatę.
Ze wspomnień Steckiego.

i jeszcze trzecie:

„Kiedy Austrjacy przegrali bitwę z Prusakami w roku 1866, pod Królodworem (Koeniggretzem), w Krakowie na jednym murze ukazał się taki dwuwiersz:

„Za rok 46, i nasze powstanie,
Słusznie dostałeś w d..., Najjaśniejszy Panie!"

Autentyczne. Jakżeż chory musi być p. senator! Całkiem widocznie mści się tu na nim Kuba. Co pisze Kuba, a co senator Bojko? **(mał.)**

—ooo—

Z Krynicy.

9500 kuracjuszy. Kto przyjechał do Krynicy? Rozrywki letników.

Krynica, zwana słusznie perłą wód polskich, osiągnęła w roku bieżącym rekordową cyfrę kuracjuszów, dochodzącą do 9500, wykazując nadwyżkę do chwili obecnej 1200 osób. Ten wprost nadmierny zjazd tłumaczy się przedewszystkiem doskonałemi właściwościami leczniczemi tutejszych źródeł, kąpieli i klimatu, jakoteż niezawodnie i ograniczeniami paszportowemi.

Dla każdego, kto zna zagraniczne sławne „bady", Krynica swoim europejskim wyglądem nie sprawi absolutnie zawodu. Widać tu wszędzie ład i porządek tak na miejscach publicznych, jak w kąpielach i przy tłumnie odwiedzanych źródłach Mimo wielkiego napływu osób ze wszystkich stron Polski, należy z prawdziwą przyjemnością podkreślić fakt, gdzieindziej u nas nie spotykany, sprężystą i umiejętną administrację. Jest to zasługą tutejszego dyrektora **inż. Nowotarskiego,** który dyskretnie, ale energicznie rządzi, dbając o wygody i dobro publiczności, za co należy mu się prawdziwa wdzięczność, a dobra sława Krynicy ma mu wiele do zawdzięczenia.

Jeśli chodzi o tegoroczną publiczność, to dało się tu zauważyć w stosunku do lat poprzednich znaczne przesunięcie na korzyść ludności katolickiej, gdyż cyfra starozakonnych spadła o 50 procent. Sfery kupieckie i przemysłowe w roku bieżącym nie dopisały. Bogatsi nie licząc się z utrudnieniami paszportowemi, ani względami patrjotycznemi, wyjechali zagranicę, sądząc, że ich to będzie „taniej kosztować", drudzy, dla których minęły tłuste lata łatwego zarobku, pozostali w domu. Dość licznie reprezentowane są sfery inteligencji wolnych zawodów, oraz świata urzędniczego. Bawi tu obecnie minister kolei **Tyszka,** wojewoda śląski **Bilski** i wojewoda wołyński **Dębski,** były min. **Steczkowski** i min. **Rybczyński,** prof. Un. Jag. **Kallenbach,** geolog prof. **Nowak,** przeprowadzający badania w poszukiwaniu nowych źródeł do świeżo budujących się łazienek, nadto senior dziennikarzy krakowskich red. **Konopiński, sekr. min. W. R. i O. P. Dr Daniłowski,** a w najbliższej przyszłości oczekiwany jest tu przyjazd premjera **Grabskiego,** wojewody krak. **Kowalikowskiego** i szeregu wybitnych osobistości. Można śmiało powiedzieć, że Krynica przemienia się w letnią stolicę Polski. Dbały o przyjemności Zarząd sprowadził doskonały zespół muzyczny, który koncertuje codziennie rano i po południu przy źródle pod wprawną ręką kapelmistrza Kochańskiego. Bawi tu również artystyczny zespół warszawskiego teatru „Nowości" pod dyrekcją Szczawińskiego, który wystawił dotychczas cały szereg operetek, jak: „Marica", „Pompadour", „Najpiękniejsza z kobiet", „Zuzu" i i. Z artystek na pierwszy plan wysuwają się p. Szymulska, H. Kamińska i Bańkowska, zaś z panów Wawrzkowicz, Romaniszyn, Olędzki, Zaremba i Hofman. Mieszczący się w Domu Zdrojowym Klub towarzyski urządza co tygodnia dancingi, gromadzące doborowe towarzystwo. O innych sprawach pomówię w liście następnym. **Dr J. Kr.**

Z humoru.

Wybieg. I pan, mając lat 70, chce się żenić z dwudziestoletnią swoją gospodynią? Przecież ona za młoda dla pana. Tak, ma pan rację. Ja mogę na nią kilka lat poczekać.

Ukryty fiołek. I cóż odpowiedział ci ten pan, który się zgłosił na swój anons pod znakiem „fiołek w ukryciu", kiedy mu posłałaś fotografję? Bezwstydnik, odesłał mi fotografję i napisał, żebym dalej kwitła w ukryciu.

Skandal budowlany w Wieliczce.

Żydowska cegła na budowę chrześcijańskiego domu przedpogrzebowego.

Tymczasowy zarząd gminy m. Wieliczki przystąpił na zasadzie odnośnej uchwały rady przybocznej do budowy domu przedpogrzebowego na cmentarzu. Uchwala ta postanawiała, że cegły na budowę będą dostarczone przez cegielnię miejską, dzierżawioną przez Polskie Tow. Handlowe z Krakowa. Gdy przystąpiono do budowy, której prowadzenie powierzono budowniczemu p. Mercudzie, ten jak się zdaje, zawarł ścisłą spółkę z żydami, z niejakim Eilweilem, budowniczym miejskim, który niewiadomo z jakiego tytułu objął dostawę cegieł dla nowej budowy, którą to cegłę pobiera z cegielni drugiego żyda Friedmanna. Fakt ten wywołał wśród obywatelstwa wielickiego uzasadnione oburzenie, według bowiem obowiązującej uchwały — jak to wyżej zaznaczono — cegły miała dostarczać cegielnia miejska, a nie radny-żyd. Ponadto **oferta cegielni miejskiej była niższą od ceny, jaką liczy sobie za cegłę żyd Friedmann,** w pierwszej bowiem cegła kosztuje 54 zł. za 100 sztuk, u żyda zaś 55 zł. Sprawą tą zajmie się jeszcze wielickie Koło mieszczańskie Ch. D., które wobec tych rażąi zażąda wyjaśnień od miarodajnych czynników.

Ruch wydawniczy.

„NOWA ZORZA". Zajmująco redagowane pismo społeczno-polityczne i oświatowe, przynosi w nr. 5-ym szereg artykułów oświatowych, jak: Wierność obowiązkom, Żydzi w Polsce, Wynalazki w starożytności i t. p. W części społeczno-politycznej znajdujemy artykuły: Wieś-cudo (o Liskowie), Żydowskie sprawy, Stosunki religijne w Czechach i t. d. Adres redakcji: Kraków, Powiśle 12. Prenumerata roczna 4 zł.

WYYSZEDŁ Z DRUKU NR. 15 „TYGODNIKA WILEŃSKIEGO", zawierający m. in. wywiad z ministrem W. Raczkiewiczem o zagadnieniach kulturalnych na Wileńszczyźnie, nowelę A. Villiers de l'Isle Adama w przekładzie W. Rogowicza, — wiersz Jana Kasprowicza, — artykuły: Marji Dąbrowskiej o czynie i książce Alaina Gorbulta, — dr. T. Szeligowskiego o nieznanym muzyku wileńskim ks. Wołońcu, — **T. Łopalewskiego o „Powiastkach o Panu Bogu".** Rilkego, — Korespondencję prof. Antoniewicza z Egiptu, — wspomnienie pośmiertne o ś. p. Tadeuszu Wróblewskim, — Hart rzemiosła (z powodu jubileuszu Tomasza Nanna), — Dusze książek, — Czasopisma, — Pigułki.

PORADNIK JĘZYKOWY za czerwiec i lipiec wyszedł z druku. Po artykule redaktora p. t. „Poprawność językowa w teorji a praktyce", w którym ustala podstawy poprawności i wykazuje szkodliwość zapatrywań na sprawy językowe, następuje dodatek „Jeszcze o przysłowiach i przenośniach" bardzo trafnie prostujący zmienione brzmienie przysłów, następnie odpowiedzi na zapytań 18, roztrząsania spraw poruczonych w poprzednich zeszytach, przedruk artykulików A. A. Kryńskiego i J. Rz. „O poprawności języka", wreszcie „Pokłosie" z Orkana „Kostki Napierskiego", wykazujące piękna wyrażenia nowe, a nakoniec omówienie nowych książek i odpowiedź (charakterystyczną!) na zagadnienia. Przedpłatę roczną zł. 6.50 przyjmuje administracja (Podwale 7) i wszystkie księgarnie.

ORLI LOT. Organ kół krajoznawczych młodzieży. Ostatnie numery tego pisemka świadczą chlubnie o pracy kół krajoznawczych młodzieży. Nr. 5—6 wypełniło w połowie Koło krajoznawcze w Łodzi, dając oryginalne zaobserwowane notatki do przyrody i etnografji wsi pod Łodzią. Pracami swemi młodzież łódzka składa tu hołd ś. p. dyr. J. Czereszkiewiczowi, zmarłemu przed rokiem, który wszczepiając młodzieży ideje krajoznawcze uważał, że **„krajoznawstwo jest w pierwszym rzędzie powołane do wytwarzania tak koniecznej samowiedzy narodowej".** W drugiej połowie tego numeru ogłasza p. drka St. Niemcówna swoje listy z podróży do Egiptu, p. dr. J. Gadomski opowiada historję odkrycia komety Orkisza, a p. dr. M. Sokołowski kończy interesujący opis zimowej wycieczki na Kozie Wirchy.

Nr. 7 ma charakter informacyjno-sprawozdawczy. Z niego dowiadujemy się wielu ciekawych szczegółów o pracy młodzieży na polu krajoznawczym.

Mały fejleton.

Co warte jest ciało ludzkie?

Dr Maye z Rochesteru, w Ameryce, zadał sobie trud obliczenia, co możnaby sporządzić z ciała ludzkiego i co warte są surowce do tej fabrykacji użyte?

A zatem — jak oblicza Dr Maye — z tłuszczu człowieka dorosłego średniej miary sporządzić można siedm kawałków mydła; z żelaza zawarego w ciele ludzkiem, dałby się sporządzić gwóźdź dosyć duży; cukru starczyłoby do napełnienia solniczki; wapnem możnaby wybielić kurnik; z fosforu dałoby się wyrobić 2000 zapałek; magnezji starczyłoby na jedną dawkę do użytku wewnętrznego; z potazu możnaby sporządzić nabój do armatki dziecięcej, a siarki otrzymalibyśmy tyle, ile potrzeba na wypełnienie pcheł u pieska pokojowego.

Wszyskie zaś te surowce razem wzięte warte są 99 centów, t. j. około pięciu złotych.

—oOo—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Sytuacja ekonomiczna państw bałtyckich.

II. **W najgorszej stosunkowo sytuacji politycznej i gospodarczej znalazła się Estonja.** Reforma rolna przeprowadzona została w Estonji **radykalnie, powiedzmy rewolucyjnie.** Większą własność wywłaszczono bez odszkodowania, a ziemię wydzierżawia się ludności wiejskiej z corocznem odnawianem dzierżawy, co oczywiście bynajmniej jej nie zachęca do jakichkolwiek inwestycyj. Podobnie jak w innych nadbałtyckich kraikach, jednym z głównych motywów reformy rolnej był wzgląd narodowościowy; wywłaszczona większa własność jest przeważnie pochodzenia niemieckiego, częściowo rosyjskiego. Głównym produktem na eksport jest — jak na Łotwie — len, również zboże i masło. **Przemysł estoński jest słaby i wątły,** niewielki rynek zbytu wewnętrzny nie pozwala na rozwinięcie go na większą skalę: na rynku zaś rosyjskm konkurencja zagranicy jest zbyt mocna.. Stąd ujemny bilans handlowy i ujemny płatniczy. Różnica między pasywami a aktywami zmniejsza się co prawda; jest jednak wciąż bardzo znaczna i wynosiła w roku 1924 miljard marek estońskich.

Taki stan powoduje jednak smutne położenie finansowe i ciągły spadek marki estońskiej, która w przeciągu roku 1924 spadła o 20%, co jest tem charakterystyczniejsze, że **nietylko nie było inflacji,** ale nadto polityka finansowa Banku Estońskiego szła po linji deflacji. Ten spadek waluty spowodowany został tak ujemnym bilansem handlowym, jakoteż niemal **zupełnym brakiem złota i dewiz w banku.** Pożyczki zagraniczne są zaś wręcz minimalne i podstawy sanacji stanowić nie mogą. Zwaloryzowanie marki estońskiej, przeprowadzone w roku ubiegłym **nie doprowadziło też do żadnego konkretnego rezultatu** z powodów wyżej wspomnianych. Jednem słowem sytuacja finansowa jest bardzo słaba.

Ostatni rok przyniósł przecież pewne polepszenie estońskiego bilansu handlowego. Wywóz wzmógł się dość znacznie; łata to chwilowo część dziur bilansu, ale znacznie i stale zmniejsza się majątek narodowy.

SYTUACJA LITWY.

Najbliższy i nie najlepszy z naszych nadbałtyckich sąsiadów, **Litwa,** znalazła się w niewiele lepszem położeniu od Łotwy i Estonji. Nie ma wprawdzie Rosji za sąsiada bezpośredniego, a Niemcy narazie groźne dla niej nie są. Zdołała wprawdze uzyskać Kłajpedę i wcielić ją. Niemniej gospodarcza jej sytuacja bynajmniej świetną nie jest. **Reforma rolna i wywłaszczenie większe własności przeszło i przez nią,** może mniej radykalnie, niż przez oba poprzednio omówione państwa, aczkolwiek jednak nie mniej mocne; zwracała się zaś w pierwszym rzędzie przeciw własności polskiej. Jednak z powodu niskiego stopnia kultury, rolnictwo stoi **jeszcze niżej, niż w obu poprzednio omówionych kraikach.** Specjalną uwagę zwraca się na uprawę buraków cukrowych i na hodowlę bydła. Wszystkie te starania **nie odnoszą** przecież wielkiego skutku, a większą część eksportu stanowi drzewo eksploatowane rabunkowo. Stan lasów na Litwie od czasów przedwojennych **zmniejszył się niecmal o 40%,** do czego przyczyniło się również i wywłaszczenie lasów. Właściciele bowiem pozbyli się drzewa możliwie prędko, pragnąc choć cokolwiek z nich wyciągnąć.

Przemysł Litwy stoi bardzo nisko. **Przemysłu wielkiego niema zupełnie,** a z drobnych istniejących firm znaczna część musiała ogłosić **upadłość z powodu stagnacji.** Zresztą do przemysłu litewskiego można jeszcze w wyższym stopniu odnieść tosamo, co do przemysłu łotewskiego i estońskiego.

Reforma walutowa na Litwie została przeprowadzona dość dawno i lit trzyma się w kursie, mimo czasowych wahań, dzięki opiece rządu. Bilans handlowy Litwy przedstawia się na ogół lepiej, niż bilans obu państw poprzednio omawianych; jest nawet **przeważnie** aktywny. Pamiętać jednak trzeba, że dzieje się to za cenę gospodarki rabunkowej, pozbawiającej kraj bogactw naturalnych.

Z tego krótkiego zestawienia widać, że trzy nadbałtyckie państewka znajdują się **w nieświetnej sytuacji gospodarczej i w nielepszej politycznej** (zwłaszcza Estonja i Łotwa, jako sąsiadujące z Rosją). Zbyt małe na samodzielność, poczynają zwolna rozumieć, że tylko unja i to unja polityczno-gospodarcza może ją podtrzymać. Jednak przeciw takiej unji **występuje mocno przemysł Liwy,** jako kraju pod tym względem najbardziej zacofanego, który obawia się, by go konkurencja obu państw drugich nie zmogła. Trudności te są tem większe, że również płace robotnicze, warunki pracy i zasoby surowców są bardzo różne. Narazie w ściślejszy kontakt weszły tylko Estonja i Łotwa, a to już po zamachu w Tallinie.

St. B.

—o—

Jak zwiększyć eksport.

Uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. — Węgiel i cement, drzewo opałowe, mąka i zboże.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniach z dnia 13 oraz 17 b. m. uchwalił:

1) Poprzeć eksport i rozszerzyć zbyt w kraju węgla, przez rozciągnięcie ulgowej taryfy wyjątkowej (stosowanej do wagonów 30-tonnowych) na wszystkie inne wagony; **znieść normę 100.000 tonn** w stosunku rocznym, warunkującą zniżkę taryfy do stacji Zemgale; **zwiększyć postojowe w Gdyni i Gdańsku do 3 dni;** przedłużyć termin stosowania zniżki 10-procentowej w taryfie nr. 10 do 1 stycznia 1926 roku, rozciągnąć ulgową taryfę na węgiel przeznaczony na eksport z Gdyni i Gdańska również na węgiel przeznaczony do zaopatrywania okrętów w tych portach. Zastosowanie tych ulg ma być uzależnione od odpowiedniego obniżenia cen węgla na rynku krajowym.

2) Poprzeć eksport cementu przez wprowadzenie taryfy wyjątkowej obniżonej o 50 proc. ***dla ładunków cementu, idących zwartemi pociągami do Gdyni i Gdańska*** oraz zastosować ulgowy termin postoju 3-dniowego przy ładowaniu na okręty. Ministerstwo Przemysłu i Handlu wywrzeć ma **wpływ na obniżenie ceny cementu w kraju.**

3) Zwolnić drzewo opałowe od cła wywozowego.

4) Wywrzeć wpływ na **obniżenie ceny mąki i pieczywa o 10 procent przez uruchomienie młynów,** w których praca została zatrzymana lub ograniczona. W tym celu postanowiono znieść cło wywozowe od otrąb oraz nie przedłużać od 1 sierpnia b. r. ulgi celnej na mąkę. W miarę zniżki cen zboża będą w odpowiednim stopniu w dalszym ciągu obniżane ceny mąki i pieczywa.

—o—

Statut banku rolnego.

Państwowy Bank rolny, który tak wybitną ma odegrać rolę przy wykonaniu ustawy o reformie rolnej, otrzymał obecnie nowy statut, ogłoszony rozporządzeniem ministra reform rolnych w 69 nr. Dziennika Ustaw. Ze statutu tego dowiadujemy się, że zadaniem tego banku jest popieranie i prowadzenie parcelacji, osadnictwa, regulacji i meljoracji rolnych, popieranie rozwoju rolnictwa, przemysłu rolnego i gospodarczej odbudowy wsi, jak również organizowanie kredytu dla drobnych i średnich gospodarstw rolnych.

Kapitał zakładowy banku stanowi bezprocentowa dotacja skarbu państwa w wysokości 25 miljonów złotych, oraz fundusze rezerwowe.

Bank ma prawo nabywać nieruchomości na cele prowadzenia parcelacji i osadnictwa. Bank udziela długoterminowych pożyczek amortyzacyjnych w listach zastawnych na cele powyżej określone i w tym celu ma prawo wypuszczać listy zastawne do wysokości 30-krotnej sumy swego kapitału zakładowego. Wysokość długoterminowej pożyczki amortyzacyjnej w listach zastawnych nie może przekraczać dwie trzecie ceny szacunkowej nieruchomości ziemskich.

Bank może przeprowadzać parcelację nieruchomości ziemskich, będących własnością banku lub też powierzonych mu w komis. Zwierzchni nadzór nad działalnością banku sprawuje minister reform rolnych, a władzami tego banku są rada nadzorcza z komitetem prezydjalnym i dyrekcja; organami pomocniczemi są: komisja rewizyjna i komitet dyskontowy. (a).

Nowe fabryki samochodów w Polsce.

Czeskie zakłady „Skoda" przenoszą część urządzeń do Polski. — Fabryka hr. Tyszkiewicza i „Ursus".

Według doniesień pism, zakłady amunicyjne czechosłowackie „Skoda", które w okresie powojennym przystąpiły do masowej produkcji samochodów, po dokonaniu fuzji z fabryką samochodową Laurin Klement i Hispano Suira, w poszukiwaniu nowych terenów ekspanzji, przenoszą część swych urządzeń do Polski. W ostatnich tygodniach zakłady te zakupiły w tym celu place koło Radomia, celem wybudowania wytwórni silników lotniczych i samochodowych. Do imprezy tej zaangażowany jest, oprócz kapitału zakładów „Skoda" w wysokości 48 procent całego kapitału zakładowego, wynoszącego 6.26 miljonów zł., także kapitał polski.

Zakłady te po wybudowaniu mają zamiar przystąpić do masowej produkcji samochodów, przystosowanych do potrzeb polskiej konsumpcji. Ponadto jeszcze w ciągu bieżącego roku hr. Stefan Tyszkiewicz przystępuje do założenia wytwórni polskich samochodów. Wytwórnia ta już otrzymała zamówienie rządowe na 100 samochodów marki „Ralf Stetysz", systemu hr. Tyszkiewicza, dostosowanej do konstrukcji polskiej. W najbliższym czasie również fabryka „Ursus" dokończy przebudowy swych warsztatów, mającej na celu produkcję samochodów. Fabryka „Ursus" otrzymała również od Mobu zamówienie na 400 samochodów.

Kartel węglowy.

W ubiegłym tygodniu doprowadzono do pozytywnych wyników rokowania pomiędzy przedstawicielami przemysłu węglowego, a przemysłowcami węglowymi z Zagłębia Dąbrowsko-Krakowskiego.

Doszło do zawarcia wzajemnego układu między obu grupami i powołano do życia komitet wykonawczy nowego syndykatu, składający się w połowie z przedstawicieli przemysłu dąbrowskiego.

Umowa wchodzi w życie z dniem 15 bm.

Podział dostaw węglowych został ustanowiony w sposób następujący:

74 i pół procent całej produkcji polskiej przypada Górnemu Śląskowi, 25 procent kopalniom w rewirach dąbrowskich i krakowskich, a 1 i pół procent państwowej kopalni w Brzeszczu.

Normalną cenę dla wagonowych sort węglowych oznaczono na 26 złotych 40 groszy za tonę. Jednakże przewidziana jest na przyszłość rewizja tej normy, celem udostępnienia ceny węgla dla szerokich warstw konsumentów.

Przewodniczącym nowego związku został p. Williger (Kattowitzer A. G.), na wiceprzewodniczącego powołano dyr. Sągajłło.

—o—

Omijanie ustaw przez przemysłowców

Właściciele fabryk włókienniczych w Łodzi, Częstochowie i Sosnowcu, przystąpili ostatnio do masowego zwalniania od pracy kobiet, którym na podstawie art. 15 ustawy o pracy kobiet, przysługiwać ma z dniem 29 b. m. prawo korzystania z dwóch płatnych przerw półgodzinnych dziennie. Z prawa tego, jak wiadomo, mogą korzystać wszystkie zatrudnione w przemyśle matki karmiące.

Przemysłowcy chcą w ten sposób obejść ustawę, by wytworzyć w zakładach swych stan, wobec którego przepisy o przerwach w pracy kobiet stałyby się bezprzedmiotowe. Również wzbraniają się przemysłowcy wykonać ten przepis ustawy, który mówi o urządzaniu żłóbków dla niemowląt i zakładów kąpielowych, tłumacząc to trudnościami finansowemi.

Wśród kobiet, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym, panuje z tego powodu rozgoryczenie. W jednej z największych fabryk kobiety w ilości kilkuset oświadczyły wobec dyrekcji, że nie one stworzyły to prawo i nie chcą ponosić jego konsekwencji. Poszczególne robotnice dla uniknięcia utraty pracy, zgłaszają się z oświadczeniem, że dzieci swych nie karmią.

—o—

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych: oferow.	żądano	transakc.	transak z 17/7
Polski B. Przemysłowy	0·20	0·25		
Bank Małopolski	0·25	0·30		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	7·00	7·50		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·15	0·20	0·17	
„Impex"				
„Pharma"	0·55	0·60		
„Polski Glob"	0·13	0·17	0·15	
Żegluga Polska	0·07	0·10	0·10	
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·50	10·75	10·75	11·25
H. Cegielski	18·50	19·00		19·00
Trzebinia żelazna	0·25	0·30		
„Pocisk" zakł. amun.	0·85	0·95		
Parowozy	0·50	0·55		
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement.	12·50	13·00	12·75	13·00
Sierszańskie Górnicze	2·60	2·80		2·75
„Tepege"	0·85	0·90	0·90	0·91
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·23	0·28		
„Pokucie"	0·15	0·20		
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug"	0·55	0·60		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·20	0·25	0·22	0·22
Ćmielów	0·30	0·35		
„Krakus"	0·38	0·43	0·40	
Chodorów	3·00	3·20	3·20	3·20
A. Piasecki	1·20	1·30		
P. Zakłady Garbarskie				

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. 20 b. m. Giełda: Warszawa: 135.50—136.

Życie sportowe.

Węgry-Polska 2:0 (0:0).

Piąte zawody międzypaństwowe z Węgrami przyniosły znowu Polsce **klęskę i to klęskę,** jak poprzednie: bez honorowego goala. Ogólnie liczono się z przegraną; przypuszczano, że Węgrzy za wszelką cenę zechcą się zrehabilitować po sromotnej porażce, jaką ubiegłej niedzieli ponieśli od Szwedów w Sztokholmie. Z drugiej jednak strony nie było chyba nikogo, ktoby nie żywił utajonej nadziei, że z zawodów tych Polska z lepszym jednak wyjdzie wynikiem. Przypominano sobie **ostatnie klęski** Węgrów z Austrją 4:2, ze Szwecją 6:2 i pocieszano się tem, że **Polskę reprezentować będzie prawie cała Pogoń,** dziś najsilniejsza nasza drużyna.

To też ośmiotysięczny tłum publiczności, zciśnięty na boisku Wisły z niecierpliwością oczekiwał początku zawodów. Wychodzące drużyny węgierską i polską powitały grzmoty frenetycznych oklasków.

Po krótkich przemówieniach przedstawicieli obu państwowych związków Piłki nożnej, orkiestra odegrała hymny, poczem sędzia p. Braun z Wiednia wraz z kapitanami drużyn dokonał wyboru boiska.

Przebieg zawodów.

Pierwsze minuty przynoszą kilka emocjonujących momentów. Zaczynają Węgrzy atakiem, Görlitz broni pewnie, z niejaką nonszalancją. W chwilę potem strzał Winklera idzie w aut. Ze wspaniałego wykopu Görlitza otrzymuje piłkę atak, Słonecki podciąga i centruje, bramkarz Węgrów Weinhardt wypada, odbija, robi się małe zamięszanie przed pustą prawie bramką Węgrów i Kuchar marnuje znakomitą pozycję. Następuje kilka ataków Polski, zarysowuje się nawet lekka przewaga naszej drużyny. Pracuje jednak tylko prawa strona napadu. Pięknie podciąga skrzydłowy Słonecki, ale zamiast centrować, usiłuje strzelać. Dobrze gra Batsch, nieźle, ale nazbyt nerwowo rozdaje piłkę Kuchar. Parę pozycyj zmarnowanych.

W 17 min. sędzia dyktuje za nastrzeloną rękę Kaczora karnego, którego jednak łapie Görlitz.

Później gra się wyrównywa, tempo słabnie, zawody zaczynają być mniej interesujące.

Jeszcze dwa kornery przeciw Polsce, niewyzyskane przez Węgrów, parę zmiennych ataków i sędzia odgwizduje pauzę.

Po pauzie drużyna polska gra pod słońce, które ukośnymi promieniami razi w oczy. Zaraz z początku napad nasz marnuje pozycję i powoli gra przenosi się na polską połowę boiska. Coraz częściej przychodzą do głosu nasze backi Kaczor i Olejarczyk, coraz więcej roboty ma Görlitz. W 19 minucie sędzia za rzekomy foul Kaczora niesłusznie dyktuje wolnego, z którego Winkler uzyskuje pierwszy punkt dla Węgrów. Przewaga gości zaczyna być coraz większa. Napad nasz słabo i nerwowo prowadzony przez Kuchara nie umie utrzymać piłki, lewa strona Dr Garbień i Szabakiewicz kompletnie bezradna, pomoc, w której gra jeszcze tylko Hanke, gorzej Fichtel, zupełnie słabo Gieras, nie zasila już napadu piłkami, lecz cofa się pod bramkę. I oto atak Polski przez długi czas ma piłkę tylko — z wykopu Görlitza i nie potrafi jej podprowadzić pod bramkę przeciwnika.

Wreszcie w 33 min. Holzbauer strzela drugiego goala dla Węgrów i zawody mijają pod znakiem zupełnej ich przewagi.

Uwagi.

Jeszcze rok temu wynik 0:2 na naszą niekorzyść byłby zaszczytnym. Dziś nim nie jest. Mecz ten powinna Polska wygrać, bo miała szanse. Gdyby nie to, że **atak Pogoni był bardzo słaby,** zwycięstwo byłoby po stronie naszej. Pracowała bowiem w ataku tylko prawa strona i to do pauzy: dobry był Słonecki, Batsch. Słabszy był Kuchar. Ale Dr Garbień i lewoskrzydłowy Szabakiewicz zupełnie zawiedli.

Z drużyny polskiej wybijali się tylko: Görlitz, oba backi, a przedewszystkiem Kaczor i Hanke w pomocy. Reszta była słaba. Można krótko powiedzieć: zawody przegrał tylko nasz napad.

A teraz o sędziu. Nie można się oprzeć przykremu zdziwieniu. P. Braun, dwudziestoletni sędzia z Wiednia, pomijając już parę pomyłek co do off side'ów, nazbyt pohopnie podyktował karnego, a potem wolnego. Tak **jedno, jak i drugie rozstrzygnięcie nie było słuszne.**

TEAM KLASY B — TEAM REZERW. KL. A 3:1 (2:0).

Zawody te poprzedziły mecz Węgry-Polska.

Zdecydowana przewaga reprezentacji klubów klasy B. Uderzał fakt, że w teamie rezerw. grali gracze II drużyny Makkabi, a w teamie kl. B. gracze Olszy. Co to ma znaczyć? Przecież Olsza jest w klasie A, a Makkabi w klasie B!

—o—

ŁAZARSKI KOLARSKIM MISTRZEM POLSKI.

Gwoździem niedzielnych zawodów kolarskich w Warszawie na Dynasach był wyścig o tytuł mistrza Polski na rok 1925. Tytuł ten zdobył po szeregu zwycięstw przedbiegów kwalifikacyjnych mistrz zeszłoroczny **Jan Łazarski** z Krakowa, otrzymując 12 nagrodę „Gazety Porannej" w postaci złotego zegarka. Współzawodnik Łazarskiego w tym biegu, zdobywca nagrody o mistrzostwo Warszawy, Stanisław Podgórski zajął drugie miejsce otrzymując zegarek srebrny, dar tejże Redakcji. Na finiszu dzielny ten zawodnik doznał bolesnych obrażeń, spadając z roweru skutkiem pęknięcia gumy. O trzecie i czwarte miejsce nastąpiła zacięta walka pomiędzy Stefem (Kraków) i Szymczykiem (Warszawa), przyczem ten ostatni pokonał przeciwnika.

Drugim bardzo ciekawym wynikiem dnia był bieg drużynowy pomiędzy drużyną klubu łódzkiego Union w składzie: Schöfler, Burno, Smidt i Müller Paweł i drużyną warszawską: Szymczyk Franciszek, Lange Józef, Grochowski Józef i Oksiutycz Józef. Zwyciężyła brawurowo drużyna warszawska, dopędzając przeciwników na siódmym okrężeniu toru.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 5.18 i pół.

Czeki: Belgja 24.24, Holandja 209.30, Londyn 25.33 1/4, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 24.57, Praga 15.44 1/4, Szwajcarja 101.20, Włochy 19.26, Sztokholm 140.90, Wiedeń 73.28 i pół.

Papiery lokacyjne i państwowe: 4½% listy zast. Tow. kred. ziem. 23.50, 23.70, 23.60, 5% listy zast. m. Warszawy 20.—, 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 72.50, 73, pożyczka dolarowa w dol. 68, w zł. 352.58, pożyczka kojejowa 90, 85, 90.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 24.25, Londyn 25.03, Nowy Jork 5.15, Berlin 1.22.6, Wiedeń 72.55, Praga 15.25, **Warszawa 98.64,** Budapeszt 0.72.5. Tendencja spokojna.

—o0o—

DALSZE ZAKUPY SOWIECKIE W ŁODZI.

Po uskutecznieniu zakupów w łódzkiej fabryce włókienniczej Etingen na sumę około 3 miljonów złotych, przedstawicielstwo handlowe sowietów prowadzi dalsze pertraktacje z fabrykami Scheiblera, Widzewskiej manufaktury, Poznańskiego, oraz ze Związkiem średniego przemysłu włókienniczego w Łodzi. Pertraktacje z grupą średniego przemysłu są obecnie na zupełnie dobrej drodze. Przemysłowcy ci idą na część warunków sowieckich, t. j. 100% kredytu, różnice zapatrywań istnieją jedynie w kwestji terminów płatności. Przedstawicielstwo oferuje średni kredyt 4.5 miesięczny, przemysłowcy obstają przy 3 miesiącach. Zdaniem prezesa przedstawicielstwa p. Nacareniusa, spodziewać się należy uzgodnienia zapatrywań w tej sprawie, połączonego z pewnemi ustępstwami ze strony sowietów, oraz sfinalizowania tranzakcji, sięgającej do 10 miljonów złotych. Oddzielnie w dalszym ciągu toczą się pertraktacje natury niezasadniczej z wielkim przemysłem łódzkim.

—o—

UŁATWIENIA DLA EKSPORTU ZWIERZĄT DO CZECH. Na skutek porozumienia rządów czeskiego i polskiego w sprawach związanych z konwencją weterynaryjną, czechosłowackie ministerstwo rolnictwa ogłosiło zniesienie zakazu przywozu zwierząt i przedmiotów z Polski, któremi mogłyby być przeniesione zaraźliwe choroby zwierzęce.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Obchód Grunwaldzki w Krakowie.

W dniu wczorajszym dla uczczenia 515-tej rocznicy zwycięstwa oręża polskiego odbył się uroczysty pochód organizowany od szeregu lat przez „Straż Polską". Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele Najśw. M. Panny na którem obecne były licznie zebrane stowarzyszenia ze sztandarami, bractwa religijne, reprezentanci władz, wśród których zauważyliśmy gen. Szeptyckiego, sen. Adelmana, cywilnych i wojskowych, prez. Rollego, Dyr. Stycznia, pułk. Augustyna i powstańców z 1863 roku oraz licznie zgromadzona publiczność. Po wysłuchaniu Mszy św. przy dźwiękach orkiestry rzemieślniczej ruszył pochód w kierunku pomnika wielkiego zwycięzcy Krzyżaków. Złożono wieniec u stóp pomnika w hołdzie wielkiemu wodzowi, poczem przemówił prof. Henryk Pachoński.

Mowę zaczął prof. Pachoński od podniosłych słów: „Bogarodzica, Dziewico, Bogiem sławiona Marja", poczem podkreślił znaczenie zwycięstwa pod Grunwaldem, które ten różni się od innych również wiekopomnych i chwalebnych czynów oręża polskiego, iż dało podwalinę do dalszego rozkwitu państwa Polskiego. Mowca przedstawił szczegółowo obraz ciągłych walk między dwoma plemionami Słowian i German, przedstawił dwulicowość polityki zakonu krzyżackiego, który „głosił wobec świata, że nawraca narody pogańskie, gdy tymczasem mieczem i pożogą niszczył całe plemiona, aby na ich zagonach budować swoje państwo, zawsze wrogi i nienawistny, czy jako Prusak z XVI wieku, dający inicjatywę do rozbioru Polski, czy jako „Kulturkämpfer". Mowca podkreślił znaczenie uroczystości, która jego zdaniem, niema być manifestacją historyczną, ale coroczną spowiedzią, czy spełniamy obowiązki wobec naszego państwa.

Wkońcu nawołując rodaków do ciągłej pracy nad dalszem budowaniem gmachu naszej Ojczyzny, zakończył swe przemówienie słowami „Nie damy ziemi skąd nasz ród".

Zażydzenie Studjum farmaceutycznego na Uniw. Jag.

Już w zeszłym roku szkolnym podnosiliśmy fakt niebywałego zażydzenia niektórych wydziałów krakowskiej Wszechnicy, a w szczególności Studjum farmaceutycznego. Obecnie nasz współpracownik w wywiadzie z katolickimi słuchaczami Studjum zebrał następujące szczegóły. W r. szkolnym 1924/25 było na pierwszym roku studjum 21 katolików i 24 żydów, na drugim roku 18 katolików 26 żydów, na trzecim roku 19 katolików i 11 żydów.

Z tego zestawienia widać z jaką pieczołowitością i troską otaczani są żydzi na Studjum farmaceutycznem.

„Po co takie wydatki — mówią studenci żydzi — na Uniw. żydowski w Palestynie, który wobec krakowskiego stanowi parodję żydowską! Czyż może się pochwalić Uniwersytet w Palestynie taką frekwencją żydów, co „nasz" krakowski, gdzie mniejszość dosłownie: mniejszość narodowa to polska, a większość Izraele?"

Patrjotyczna młodzież polska młode swe lata poświęciła wskrzeszeniu naszej ojczyzny i ochotnie przelaną krwią okupiła dawne winy ojców, lecz w tych szarych szeregach nie spotykało się semickiej młodzieży. A ci co przez wzniosły patrjotyzm i poświęcenie porzucili ławy szkolne, by wskrzesić Niepodległość, gdy zdziesiątkowani, znękani trudami walk, z bliznami wrócili do domów rodzicielskich, tym zamkniętą bramy studjum farmaceutycznego, bo rozsiadła się w niem młodzież żydowska.

Garstka młodzieży polskiej, katolickiej czuje się — jak jeden ze studentów powiedział — „jakbym nie był w wolnej naszej Ojczyźnie, nie na polskim Uniwersytecie, lecz w żydowskiej Palestynie, bo patrz pan ilu nas tu jest Polaków, katolików". Tak się wszystko składa. Hyperprodukcja żydów słuchaczy tworzy zbity, jednolity blok, pracują wspólnie, w dodatku brak jeszcze odpowiednich przyborów w pracowniach, na dużą frekwencję słuchaczy utrudnia często wykończenie zadań. Złośliwa zazdrość i znana żydowska bezczelność być wszędzie i wszystko zająć, spowodowała, że wielu z akademików słuchaczy poszło z naszego Uniwersytetu, szukając w innych zakładach wiedzy.

Niechże posłuży choć drobny fakt: do każdej z wag analitycznych przydzielono 16—18 słuchaczy, w czem naturalnie 10—13 żydów! Ci w ten sposób się urządzają, że koleją zajmują całemi godzinami miejsca tak, że student katolik, chcąc swe zadanie zrobić, musiał ukradkiem wczas rano przychodzić do pracowni, opuszczając wykłady. Na innych latach jeszcze więcej złośliwe urządzają żydzi „tryki", lecz tych szkoda powtarzać.

Skutki przyjmowania nadmiaru żydów na studjum wbrew wszelkim dążeniom polskiego społeczeństwa, powoduje to, że z braku wykwalifikowanych farmaceutów katolików, jedna apteka za drugą przechodzi w ręce Izraela. — Wystarczy zaglądnąć do wielu aptek, zobaczyć twarze farmaceutów i posłuchać jakim głosem oni mówią: Znajdzie tam Dyrektor Studjum swoich pejsatych wychowanków, którzy podszyci pod polskie nazwiska zacnych i znanych aptekarzy katolików, wykupiwszy ich warsztaty pracy, — żerują dla swego dobra krakowskie Studjum farmaceutyczne.

Zaznaczyć w dodatku należy, że wielu z żydów, nie mogąc dostać się na dział chemji, studjuje farmację, by, mając za sobą wykłady i ćwiczenia, przerzucić się już bez trudności na chemję.

„To gorzkie wyrzuty — mówił jeden ze studentów katolików — to nie krzyk szowinizmu polskiego, ale smutna prawda, którą winny dane czynniki słusznie ocenić, a podnieść publicznie wszystkie dzienniki polskie, dbające o zdrowie naszego społeczeństwa, o nasz przemysł chemiczno-farmaceutyczny i o dobrą sławę naszej Alma Mater".

Śmiałe włamanie do Kasy Chorych m. Krakowa.

W dniu dzisiejszym nad ranem nieznani sprawcy okradli Kasę Chorych na poważną sumę 11.900 złotych. Złoczyńcy, których ilość na razie nie zdołano ustalić przedostali się do wnętrza sal Kasy chorych przez podkop od strony piwnicy, rozbili ogniotrwałą kasę, zabierając całą gotówkę.

Rabusie okazali wielką wprawę w dokonaniu włamania i urządzili się nadzwyczaj sprytnie, obmyślając w najmniejszych szczegółach plan kradzieży.

Dochodzenia Ekspozytury Policji Państwowej na razie nie dały żadnego rezultatu.

—ooo—

Objęcie rządów przez p. Witolda Ostrowskiego.

Dziś, o godzinie 9-tej rano wojewoda Kowalikowski wprowadzi w urzędowanie nowego komisarza rządu p. Witolda Ostrowskiego w miejsce ustępującego p. Dra Zdzisława Wawrauscha.

O zatrzymanie inż. Prachtla na stanowisku prezesa kolei w Krakowie.

Jak w swoim czasie donosiliśmy, minister kolei p. Tyszka przeniósł prezesa Dyrekcji kolei w Krakowie inż. Prachtla do Lwowa, a opróżnione stanowisko w Krakowie powierzył prez. Lwowskiej Dyrekcji p. Barwiczowi.

Przeniesienie inż. Prachtla z Krakowa wywołało wśród szerokich sfer obywatelskich naszego miasta głęboki żal, gdyż dotychczasowy prezes zdołał, dzięki swemu taktowi w postępowaniu z personalem służbowym, oraz dzięki owocnej działalności na odpowiedzialnem stanowisku, zjednać sobie ogólne zaufanie. To też sfery obywatelskie Krakowa chcąc zachować nadal serdeczne węzły, jakie łączyły je z prezesem Prachtlem, wszczęły akcję, zmierzającą do zatrzymania go w Krakowie. W tym celu zawiązał się specjalny Komitet obywatelski, który uda się do ministra kolei p. Tyszki z prośbą o pozostawienie inż. Prachtla na dotychczasowem stanowisku. W skład Komitetu wchodzą: Wiceprezydenci miasta; prezes Izby handlowej Epstein, Dyrektor tramwajów Polaczek, inż. Król. prezes Kosobudzki, Dyr. Banku Pols. Makowski, Kreszmer, radca Szneider, p. Koperski, p. Łuczko i t. d.

—ooo—

Kraków, 21 lipca.

Wtorek: Praksedy.
Środa: Marji Magdaleny.
Wschód słońca o godzinie 4[4].
Zachód słońca o godzinie 20[7].

OSOBISTE. Prof. Uniw. Jag. Dr. Orłowski, dyrektor Kliniki chorób wewnętrznych, został przeniesiony do Uniwersytetu warszawskiego.

ZGON B. DYREKTORA POLICJI KRAKOWSKIEJ FLATTAUA. Wczoraj o godz. 8 rano zmarł w naszem mieście b. dyrektor policji krakowskiej, Michał Flattau.

URLOPY. Wicewojewoda Dr Zdzisław Wawrausch rozpoczął kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy.

ODZNACZENIA W IZBIE SKARBOWEJ. Wojewoda Krakowski wręczył w obecności prezesa Izby Skarbowej Gregera odznaki kawalerów orderu „Odrodzenia Polski" Stanisławowi Kobautowi, naczelnikowi Wydziału Krakowskiej Izby Skarbowej i Janowi Grabowskiemu, kierownikowi Wydziału rachunkowo-kasowego tejże Izby.

Uroczystość odbyła się zgodnie z ceremonjałem ustalonym na zasadzie art. 7 statutu orderu Odrodzenia Polski.

OBSERWATORJUM KRAKOWSKIE wydało ostatnio dwa okólniki międzynarodowe. Okólnik nr. 19 poświęcony jest wynikom, osiągniętym przez obserwacje gwiazd o zmiennym blasku. Między innemi zbadane zostały dwie nowe gwiazdy zmienne, świecące w konstelacji Tarczy Sobieskiego; jest to pierwsze, jeżeli nie jedyne, nowoczesne badanie monograficzne polskie nad gwiazdami, znajdującemi się w tej konstelacji. Okólnik nr. 20 zawiera rozważania nad nomenklaturą czasu, w związku z odbywającym się właśnie międzynarodowym kongresem astronomicznym w Cambridge, na którym kwesjte te mają być razważane. Ponadto daje on dalsze zastosowania wyszłych z Krakowa nowego rodzaju wzorów astronomicznych.

PAŃSTWOWY PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI. Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że państwowy podatek od nieruchomości za rok 1925, wymierzony w nakazach płatniczych, doręczonych w ostatnim czasie należy wpłacić w Kasie poboru ustanowionej przy Wydziale II magistratu (plac Wszystkich Świętych 6, II p.), a to za każdy kwartał w ciągu drugiego miesiąca następnego kwartału, podatek jednak przypadający za I kwartał 1925 roku, płatny jest w ciągu miesiąca lipca 1925 roku.

Kwoty podatku nieuiszczone w przepisanych terminach płatności, będą ściągnięte przymusowo z karami za zwłokę w wysokości 4% miesięcznie oraz kosztami egzekucyjnemi.

POMOC DLA POWODZIAN. Wojewódzki Komitet ratunkowy dla niesienia pomocy nawiedzonym klęską powodzi, mając do dyspozycji kwotę 5.000 zł., rozdzieli ją w bieżącym tygodniu pomiędzy najbardziej dotkniętych, za pośrednictwem Towarzystw dobroczynnych i Komitetów parafjalnych. Dalsze składki przyjmuje Kasa Oszczędności miasta Krakowa na konto P. K. O. Nr. 59.957.

SPROSTOWANIE. W związku z notatką umieszczoną dnia 20 lipca w Nr. 165 otrzymujemy od p. dyrektora Państwowej Fabryki Tytoniowej p. Franciszka Zamarskiego sprostowanie, w którym p. dyrekor zaznacza, iż wiadomość o rychłym strajku robotników fabryki okazała się przedwcześnie i nie odpowiada prawdzie.

Prawdą jest natomiast, iż w sprawie udzielenia zapomogi robotnikom fabr. p. dyr. Zamarski obiecał, iż poprze żądania delegacji robotników i przedstawi prośbę Dyrekcji Monopolu Państwowego w Warszawie.

NOWA OFIARA WISŁY. Dnia 19 b. m. o godzinie 5 popołudniu, utonęła we Wiśle kąpiąc się dziewczynka Józefa Zabadło lat 5, zamieszkała przy ul. Zduńskiej 9. Zwłok dotąd wydobyć nie zdołano.

UTONIĘCIA. Dnia 20 b. m. o godzinie 6-ej rano robotnicy pracujący na galarach przy starym moście wydobyli z Wisły zwłoki Józefa Grodowskiego, lat 33, z Podgrabia ad Niepołomice, który prawdopodobnie w piątek, t. j. 18 bm. wypadł ze statku „Melsztyn", gdzie pracował jako marynarz i utonął.

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Wtorek: „Goplana" opera W. Żeleńskiego.
Środa: „Otello", opera Verdi'ego.
Czwartek: „Samson i Dalila", opera Saint-Saens'a.

Repertuar teatru „Bagateli".

Wtorek: „Pan swego serca".
Środa: „Pan swego serca" (Gościnny występ artystów warszawskich).

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

SZTUKA: „Znak na ramieniu", dramat w 7 aktach, i „Samochody i akrobatki".
PROMIEŃ: „Napiętnowana".
WARSZAWA: „Bohater Cyrku".
UCIECHA: „Kochankowie Primadonny".
NOWOŚCI: „Charmel et Browning".
REDUTA:: „Kobieta i pieniądz".

—o—

INAUGURACYJNE PRZEDSTAWIENIE OPEROWE odbędzie się dziś, t. j. we wtorek 21 b. m. Daną będzie „Goplana" 3-ch aktowa opera Wł. Żeleńskiego, w koncertowej obsadzie, z udziałem artystów tej miary, co pp. Czapska (w roli tytułowej), Budziszewska, Karwowska, Jaroszówna, Orłowska i Skonieczna. W rolach męskich wystąpią: nieznany u nas a świetny tenor oper bohaterskich Marceli Sowilski, Palewicz i Janowski. Sceny baletowe układu prof. Kuleszy, inscenizacja dyr. Henryka Kawalskiego. Wspaniałe dekoracje i kostjumy znakomitego malarza, prof. W. Drabika, pochodzą z Teatrów Miejskich w Warszawie. Dyrygować będzie dyr. Adam Dołżycki. — We środę dnia 22 b. m. odegraną będzie po raz pierwszy w Krakowie, opera Verdiego „Otello", z gościnnym występem Matyldy Polińskiej-Lewickiej (Desdemona), Stanisława Gruszczyńskiego (Otello) i Tadeusza Ordy (Jago). — Opera ta, podobnie jak i dzisiejsza „Goplana", zapowiada się pod względem kasowym świetnie. Bilety na przedstawienia operowe są do nabycia od dnia dzisiejszego tylko w kasie dziennej Teatru Miejskiego od godz. 9—1 i od 3—8 i pół wieczorem.

PO PREMJERZE W BAGATELI. Wczorajsza premjera sztuki Raynal'a „Pan swego serca" odniosła dawno niewidziany sukces. Wszystkich zdumiała i zachwyciła gra aktorska. Pp. Przybyłko-Potocka, Leszczyński zagrali koncert nad koncertami. P. Przybyłko-Potocka zabłysła nieporównaną sztuką prowadzenia rozmowy, wydobywania tonów i półcieni. Po brawurowym II. akcie była wraz z p. Leszczyńskim przedmiotem owacji, p. Węgierko, jako przemiły wykonawca roli Jana i reżyser sztuki, zdobył pełne uznanie. Przekład p. Miłaszewskiego jest wzorem artyzmu i sumienności.

—ooo—

NEKROLOGJA.

ZGON LEKARZA-PATRJOTY. W Chełmży na Pomorzu zmarł lekarz, Dr Kazimierz Dekowski, niedawno przybyły do kraju z Warmji. Ś. p. Dekowski był przez czas dłuższy prezesem partji centrowej w Olsztynie, przekonawszy się jednak o antypolskich tendencjach katolików niemieckich, przystąpił do polskiego obozu narodowego i gorliwie współpracował w plebiscycie.

Składki na powodzian.

Perówna Aniela 20 zł., ks. Antoni Sikora, Jurgów, 10 zł.; Józef Koterbski, Brzeźnica, 10 zł.; klasztor OO. Kapucynów, Sędziszów, 88 zł.; ks. Józef Ramocki, Głogów, 10 zł.; Urząd paraf. w Szklówce, p. Jasło, 20 zł.; Urząd paraf. w Jodłówce Tuch. 37 zł.; ks. Alojzy Nalepa, Bochnia, 5 zł.; parafja Odrowąż, p. Czarny Dunajec, 112 zł.; ks. Stanisław Marchewka, Jędrzejów, 85 zł. Razem 397 zł. Ogółem wpłacono do Administracji „Głosu Narodu" 2.676 złotych.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Co odpowiedzą Niemcy na notę Francji?

ZA KULISAMI ROKOWAŃ O PAKT GWARANCYJNY.

Paryż. (PAT.) Panuje tu zapatrywanie, że motywy, które skłoniły rząd Rzeszy do prowadzenia w dalszym ciągu rokowań w sprawie paktu bezpieczeństwa są następujące: Jest rzeczą korzystną dla rządu Rzeszy pozostać w nieprzerwanych stosunkach z kancelarjatami państw sojuszniczych, gdyż może stanie się możliwe skłonienie tych ostatnich do wzięcia udziału w dalszej konferencji, na której ci, którzy pragną podpisać pakt, okazaliby się bardziej pojednawczy w sprawach rozbrojenia. Byłoby rzeczą ważną przystąpić do Ligi Narodów, w celu zmniejszenia roli Francji w możliwych konfliktach między Niemcami, a ich sąsiadami, pod pozorem zwiększenia roli Ligi Narodów.

W sprawie tej „Matin" otrzymuje, jak twierdzi, prywatne wiadomości, pochodzące z Berlina, według których Wilhelstrasse miało opracować plaidoyer, które przedstawi w Genewie. Niemcy mają nalegać na to, aby rola Ligi Narodów została powiększona i mają również zamiar wykazać, że pozostawienie mocarstwu takiemu jak Francja prawa wojskowej interwencji na wypadek sporu pomiędzy Niemcami a ich sąsiadami, byłoby sprzeczne z duchem Ligi Narodów. Program rządu Rzeszy streszczałby się w ten sposób w dwóch etapach:

1) wyciągnąć z rokowań w sprawie bezpieczeństwa wszystkie możliwe korzyści w stosunku do okupantów nadreńskich, po 2) wyzyskać przez wstąpienie do Ligi Narodów wszystkie możliwe środki, celem uniknięcia tego, aby pakt bezpieczeństwa stał się równoznaczny z uroczystą konsolidacją wszystkich granic niemieckich.

Gdańsk gnębi szkolnictwo polskie.

Gańsk. (PAT) Tutejsza ludność polska, na podstawie traktatu pokojowego, układu polsko-gdańskiego i konstytucji gdańskiej, posiada między innemi w dziedzinie szkolnictwa specjalne prawa, zagwarantowane jej wspomnianemi wyżej umowami, które nakładają w tym kierunku na senat gdański szereg obowiązków, jednakże senat w. m. Gdańska bądźto nie wykonuje na czas swych obowiązków, bądźteż stara się wykonanie ich odroczyć na czas jak najdalszy, wyrządzając przez to niejednokrotnie ciężką krzywdę polskiej ludności.

Wczorajsza „Baltische Presse" przynosi w tym kierunku charakterystyczne szczegóły, podając między innemi, że polscy mieszkańcy przedmieścia gdańskiego i nowego portu w marcu roku ubiegłego zgłosili, przy zachowaniu wszelkich odnośnych postanowień, 22 dzieci do szkół polskich, ponieważ władze szkolne w. m. Gdańska na zgłoszenia te nie udzieliły wcale odpowiedzi, przeto Polska Macierz w Gdańsku zainterpelowała dwukrotnie w tej sprawie senat, na co otrzymała odpowiedź, że senat nie może przychylić się do wniosków polskich rodziców, gdyż obowiązujące w tej sprawie przepisy i terminy nie zostały dotrzymane.

Odpowiedź senatu absolutnie nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy, albowiem rodzice w przepisanym czasie zgłosili u odnośnych kierowników szkolnych swoje dzieci, żądając zgłoszenia ich do szkół polskich. W ten sposób senat dopuścił się ciężkiego naruszenia uprawnień szkolnych mniejszości polskiej.

Konsolidacja Jugosławji.

Białogród. (PAT.). Po wypuszczeniu na wolność, wystosował Stefan Radicz do króla telegram z podziękowaniem. Telegram kończył się słowami: Niech Bóg błogosławi W. Królewską Mość i całą rodzinę królewską.

Król Aleksander odjechał do Veldes, gdzie Stefan i Paweł Radicz osobiście podziękują mu za uwolnienie ich z więzienia.

Białogród. (PAT) Prasa uważa dojście do władzy nowego rządu koalicyjnego serbsko-kroackiego za początek nowej ery, mającej decydujące znaczenie dla konsolidacji politycznej kraju. Dziennik „Wreme" pisze: Przystąpienie partji kroacko-chłopskiej do większości i podjęcie przez nią udziału w rządzie na podstawach konstytucyjnych stanowi szczęśliwą zmianę w orjentacji naszej polityki wewnętrznej. Taka jest opinja wszystkich, którzy zdolni są wznieść się ponad wąskie interesy partyjne wówczas, gdy wchodzi w grę dobro publiczne.

Kampanja przeciw nowej koalicji.

Wiedeń. (PAT) „Sonn und Montagszeitung" donosi z Białogrodu: Były minister i przywódca demokratów, Pribicevicz, rozpoczął wczoraj na zgromadzeniu kampanję przeciwko nowej koalicji rządowej, zarzucając radykałom złamanie słowa.

Znów rewolucja w Portugalji.

Wiedeń. (PAT.). „Sonn und Montagszeitung" donosi z Lizbony, że w niedzielę rano wybuchło tam powstanie wojskowe przeciwko rządowi, kierowane przez oficerów, którzy aresztowani po puczu, z dniem 18 kwietnia uciekli później z więzienia. Krążownik portugalski Vasco da Gama przyłączył się również do powstańców. Według późniejszych doniesień, powstańcy poddali się wojskom rządowym. Oczekuje się również kapitulacji krążownika Vasco da Gama. Załoga pałacowa jest wzmocniona.

Konferencja w sprawie zajść w Chinach.

Londyn. (PAT) W odbytej tu onegdaj konferencji informacyjnej między Chamberlainem i ambasadorami Stanów Zjednoczonych, Francji i Japonji, omawiano przedewszystkiem sytuację, jaka wytworzyła się w Szanghaju wskutek starć między policją dzielnicy międzynarodowej i strajkującymi robotnikami Chińczykami.

Należy przypuszczać, że na konferencji tej omawiano wspólnie propozycję ujęcia kwestji chińskiej z punktu widzenia prawno-międzynarodowego i przytem postanowiono, że w tym charakterze przeprowadzone zostanie dochodzenie co do okoliczności, które wywołały wypadki w Szanghaju. Oczywiście, inicjatywa takiej akcji wyjść może tylko od korpusu dyplomatycznego w Pekinie.

†

Dr. Michał Stanisław Flatau

były Dyrektor Policji w Krakowie, b. Naczelnik Wydz. Min. Spraw wewnętrznych,

przeżywszy lat 61, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 19 lipca 1925 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu rakowickim do tymczasowego grobu nastąpi we środę dnia 22-go b. m. o godzinie 4-ej po południu, na który-to smutny obrzęd pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we czwartek dnia 24 bm. o godzinie 10 rano w kościele parafjalnym św. Mikołaja.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

8·4 miljonów zł na budowle.

Warszawa. (Telef. wł.) Bank gospodarstwa krajowego udzielił dalszego kredytu budowlanego w wysokości 500 tysięcy złotych. Dotychczas udzielono na ten cel 8.4 mil. zł.

Polski torpedowiec zatonął!

Wypadek czy zamach?

Warszawa. (Telef. wł.) W poniedziałek w stojącym w stoczni gdańskiej torpedowcu „Kaszubie" pękł kocioł. Wybuch rozerwał statek na części, tak, że „Kaszuba" po 10 minutach zatonął.

Trzech marynarzy zostało zabitych, kilku ciężko rannych.

Z nad polskiego morza.

Ożywiony sezon. — Przyjazd Halerra i p. Świętochowskiego. — Komisja Ligi Narodów w Gdańsku.

Gdańsk. (AW.) Jutro przybywają do Gdańska pociągiem rannym członkowie komisji Ligi Narodów dla zakreślenia granic portu. Rano złożą wizytę ministrowi Strassburgerowi, a potem senatorowi Sahmowi. W poniedziałek rozpoczną ścisłe badanie całego portu.

Gdynia. (AW). Dziś spodziewają się w Gdyni przyjazdu gen. Hallera, który ma wziąć udział w zabawie Czerwonego Krzyża z Gdańska.

Gdynia. (AW). W ub. niedzielę bawiła w Gdyni i na Helu wycieczka lekarzy polskich. Sezon w Gdyni ożywił się bardzo.

Gdańsk. (AW). Przybył do Gdańska dyrektor departamentu górniczego przemysłu i handlu p. Świętochowski, który zwiedził port w Gdańsku, poczem zaś udał się do Gdyni. Przybycie p. Świętochowskiego, o ile się zdaje ma związek z uregulowaniem sprawy eksportu węglowego przez Gdańsk.

LEON FRAPIE.

Czerwony kapturek.

przekład z francuskiego Marji Bogdani.

Wielmożny Pan X. X.
żołnierz karnej kompanji w Oranie, Algier

Paryż, dnia 15 czerwca 1895.

Mój drogi bracie!

Z prawdziwą przyjemnością donoszę ci, że zdałam już egzamin. Miałam 39 punktów, to niemal najwyższa liczba. Ale muszę też donieść ci coś innego, coś bardzo smutnego: brat nasz, Antoś nie żyje. Zgubiło go to przesiadywanie u Naigredos; został skazany.

Jednego wieczoru, po moim piśmiennym egzaminie, siedzieliśmy wszyscy w domu i jedliśmy spokojnie obiad, nie myśląc o niczem, gdy nagle ktoś zastukał i wszedł jakiś ksiądz. Mówił tak prędko, potrząsał głową i tak przewracał oczami, jakby chciał połknąć własny język.

W ciężkich chwilach życia trzeba się zdobyć na spokój i rezygnację — powiedział. — Przychodzę z polecenia od waszego syna, Antoniego. Pragnie on, aby rodzina znajdowała się na placu, podczas stracenia.

W pierwszej chwili nikt z nas nic nie zrozumiał. Spojrzeliśmy na siebie, a każde miało pełne usta strawy. Nagle łyżki wypadły nam z rąk. Nikt już nic nie mógł przełknąć.

Obudziliśmy Janka. Bolała go tego dnia noga, więc poszedł spać wcześniej. Wdział prędko ubranie, to od pierwszej Komunji św., trochę już ono za krótkie, szczególniej bluzka i rękawy.

Wyszliśmy około północy. A tak byliśmy przerażeni, że musieliśmy się parę razy pytać o drogę.

— Przepraszam, czy tędy się idzie na plac de la Roquette?

Matka była ledwo żywą. Janek, którego bardzo bolała noga, ciągle powtarzał:

— Och! jak to daleko!

Nic nie mogliśmy zobaczyć, taki był tłum. Wszyscy śmieli się, żartowali i jedli tartinki, sandwicze i serwolatki, które ślicznie pachniały. Mama pchała się naprzód i powtarzała:

— Puśćie mnie, jestem matką!

Ale odpychali ją, szczypali, szturchali i powtarzali:

— A to stara ciekawska! nie puszczać jej!

Jakiś pan szykownie ubrany, z teką pod pachą, gadał głośno i żartował, zwracając się do całego tłumu. Śmiał się i patrzył dokoła, czy go wszyscy podziwiają. Do mnie nawet zrobił oko.

Janek pobił się z jakimś chłopakiem, który palił wielkie cygaro, co go dostał od tego pana z teką. Ten urwis udawał dowcipnisia.

— To ci dopiero idjota, żeby się dostać w łapy policji.

Ale dostał tęgie lanie, rozcierał sobie boki, a reszta śmiała się z niego.

Nagle zrobiło się zamięszanie, a potem krzyk:

— Cicho! — wołali poważniejsi ludzie — nic nie widać, bodajby więc choć coś usłyszeć!

Janek wdrapał się ojcu na ramiona, chciał dać znak chustką, że jesteśmy... ale prawie zaraz zwalił się zemdlony na ziemię. Nie chciał nigdy potem powiedzieć, czy co widział. Tylko odtąd idzie ulicą, patrzy ponuro w ziemię i taką ma okropną minę, jakby miał pretensję do całego świata i jakby obmyślał zemstę.

Wkrótce posłyszeliśmy, jak policjant stojący blisko rzekł:

— To to już koniec—i zarzucił pelerynę na ramiona.

Mówił o Antosiu. Wówczas poszliśmy do domu. Była siódma godzina i chłopaki już latały z gazetami i krzyczały: „szczegółowy opis stracenia..." Szliśmy cicho wzdłuż domów, przygarbieni, ale roznosiciele gazet wciąż biegli za nami.

Przyszliśmy na naszą ulicę i nie mieliśmy odwagi iść dalej. Wszyscy sąsiedzi stali na progach domów, wyciągali ku nam nosy i węszyli, jakby to się przynosiło jakiś zapach stamtąd. Szliśmy środkiem ulicy jak za pogrzebem.

Ojciec od wczoraj nie wymówił ani jednego słowa, tylko wąsy mu się jeżyły, a oczy stały się wielkie i tak siwe jak stal. Wszedł do domu, i chodził po izbie w kapeluszu na głowie, ze ściśniętemi pięściami, jak dzikie zwierzę w klatce.

Nagle złapał naszego psa Nika, potrząsnął nim mocno, złorzecząc:

— Ach! społeczeństwo otrzymało zadośćuczynienie, ale ja pluję na nie, pluję na nie...

Pogroził pięścią niebu i splunął na ulicę.

Niemniej ja musiałam iść na ustny egzamin. Ponieważ nie kładłam się wcale tej nocy, więc byłam bardzo zmęczona i wcale nieusposobiona do egzaminu. Profesor od historji, stary jegomość o białych włosach i wąsach, przypomniał mi tego wilka z bajki o „Czerwonym Kapturku". A tak patrzył na mnie, podczas gdy odpowiadałam z innych przedmiotów, jak dzieci patrzą na ciastka. Trzeba wiedzieć, że skutkiem zmęczenia byłam bardzo blada, niemal przeźroczysta i miałam wielkie sińce pod oczyma.

Gdy przyszła moja kolej rzekł:

— Panna...

Przerwał i uśmiechnął się tym uśmiechem, który mu dziwnie rozszerza nozdrza. Zrozumiałam, że powiedziałby mi coś bardzo miłego, gdyby nie to, że to egzamin. Przesunął językiem po wargach... Nie wiedział naturalnie nic o naszej żałobie, ale zrozumiał, że jestem jakaś inna niż moje koleżanki. Widział, że wstawałam z ławki, w której siedziałam samiuteńka, bez matki, bez nauczycielki, bez towarzyszki żadnej. Z pewnością chciał mi przez uprzejmość dać jakieś łatwe pytanie. Zainteresował się mną, a jego rozdęte nozdrza wietrzyły nieoczekiwaną gratkę.

Zaczął znowu:

— Moje dziecko, czy możesz mi opowiedzieć śmierć Ludwika XVI?

Podniosłam głowę i utkwiłam w nim oczy. Nie mogłam mówić. Czułam łkanie i śmiech w gardle. Ściskałam zęby i powtarzałam sobie: „Nie! nie będę krzyczeć, nie będę krzyczeć"!

Zrozumiałam też wtedy, że człowiek może się pozwolić pożreć wilkowi bez żadnego oporu, śmiejąc się i płacząc równocześnie, bez wydania jednego bodaj krzyku. Gdybyśmy byli sami i gdyby ten pan powiedział: „Wiem o wszystkiem, cała rodzina jest winna, zasłużyliście na karę"... mógłby ze mną zrobić, coby zechciał, a ja nie broniłabym się wcale, sparaliżowana strachem.

Ale to była tylko chwila. Oderwałem od niego oczy, spuściłam głowę i wyrecytowałam ustęp z Ducoudray'a, który umiałam na pamięć.

Gdy po skończonym egzaminie wróciłam do domu, mama zapytała mnie:

— Czy to już koniec?

— Koniec — odpowiedziałam, bez żadnej radości.

Ojciec, który cały czas myślał o czem innem, mruknął, patrząc w podłogę: „wiadomo".

Budzimy się co rana o tej samej godzinie wszyscy naraz. Zegar bije. Ojciec ciska weń butem.

W niedzielę wyszliśmy z domu, każdy w swoją stronę, na spacer. Spotkaliśmy się wszyscy na cmentarzu, choć nikt ani słowem o tem nie wspomniał. Wszyscy mieli głupie miny i nikt nic nie mówił. Janek, który zrobił co mógł, by zdobyć dziesięć tou, trzymał w ręku bukiecik fiołków. Utrzymywał, że znalazł go na ulicy.

Ojciec kupił butelkę i wróciliśmy do domu. Położyliśmy się spać bez kolacji. W nocy nie mogłam spać i słyszałam jak mama płacze.

Musimy wyprowadzić się z tego mieszkania, bo w tej dzielnicy każdy patrzy na nas tak, jakby nam przez ten tydzień wyrosły inne głowy. Nie mam już nic więcej ciekawego do doniesienia ci.

Gdybyś był dobrym bratem, tobyś kupił mi za te 10 su, które ci dał Antoś na tytoń afrykański, jaką ładną broszkę. On już przecie nie palił.

Twoja kochająca cię siostra.

—o—

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.